Redakcja Zawadzka 1. Telefony 128, 182-48 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji 2 zł. 10 gr. Z odnoszeniem do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 43. Łódź, Piątek 13 lutego 1931 r.

Tajny szyfr na jedwabiu.

„Ofiara kolektywizacji" — agentem kominternu.

Wilno, 13.2. (Od wł. kor.) Patrol Korpusu przytrzymał w pobliżu miasteczka Rakowicze jakiegoś osobnika przekraczającego się

z Sowietów do Polski.

Zatrzymany oświadczył, że jest ofiarą kolektywizacji. W czasie eskortowania go do strażnicy strzelił on do najbliższego żołnierza, któremu kula przeszyła

tylko czapkę.

Za uciekającym zbrodniarzem zarządzono pościg i

wkrótce go ujęto.

Podaje on, że nazywa się Chrabryj. Podczas rewizji znaleziono u niego jakiś wszyty pod podszewską szyfr na jedwabiu. Chrobryj przyciśnięty do muru zeznał, że jest agentem Kominternu i że przybył do Polski ze

specjalną misją

do komunistycznej partji Białej Rusi.

Niemiecki monter z Polski przeciw Treviranusowi.



Monter Schmidt (x) z Warszawy przed sądem Pracy w Berlinie. Jak wiadomo zatrudniony w Warszawie niemiecki monter Schmidt został po prowokacyjnem przemówieniu Treviranusa usunięty z pracy. Po powrocie do Berlina zaskarżył ministra Treviranusa o odszkodowanie za utraconą wskutek jego pogróżek pod adresem Polski — pracę. (F)

Wypłata tantjem i remuneracyj

tylko w razie faktycznego zysku.

Warszawa, 13. 2. (Od wł. koresp.) — Na plenarnem posiedzeniu klubu B. B. przyjęto wniosek posła Wędziagolskiego domagający się obniżenia

kosztów administracji

i uposażeń we wszystkich przedsiębiorstwach i dyrekcjach państwowych, w zakładach kredytowych, samorządowych, ubezpieczalnych, monopolach itd.

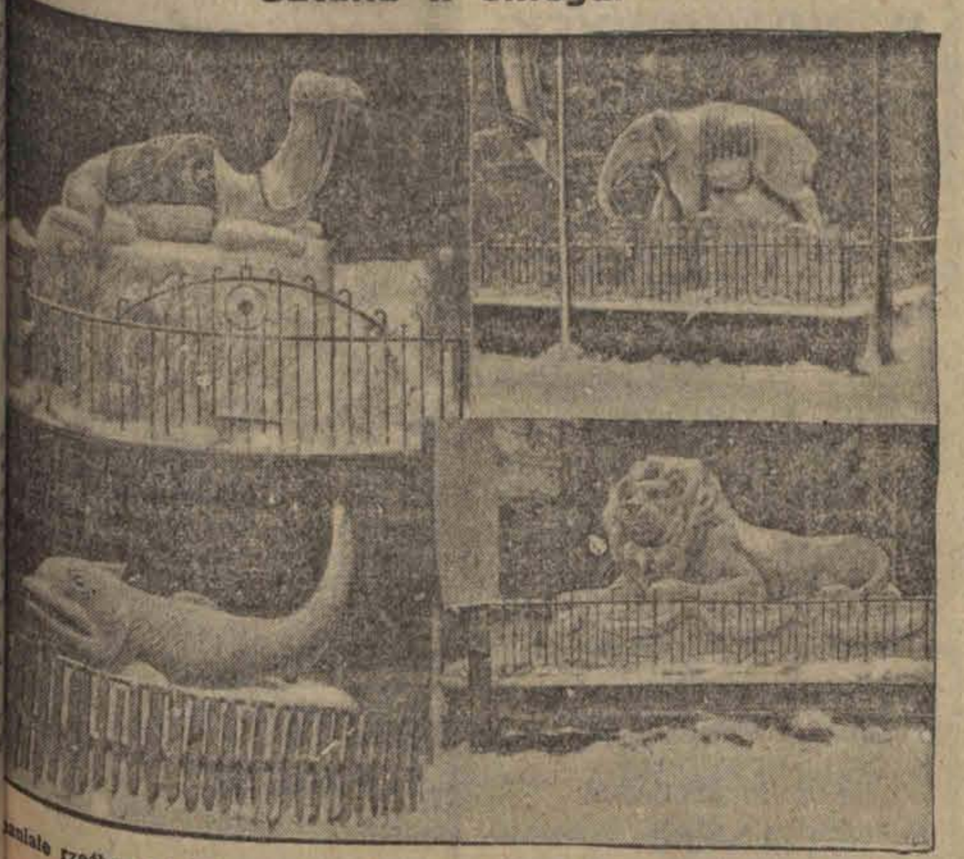
Wypłacanie tantjem, remuneracyj i gratyfikacyj winno mieć miejsce tylko w razie

faktycznego zysku.

Dyrekcje, zarządy i rady nadzorcze przedsiębiorstw i instytucyj państwowych powinny dostosować się do ogólnej tendencji oszczędnościowej rządu i społeczeństwa.

—:o:—

Sztuka w śniegu.



Wspaniałe rzeźby w śniegu zostały wykonane z okazji międzynarodowych zawodów narciarskich w Lausza. (F)

NOWY PRZYWÓDCA CENTRUM.



Poseł Perlitius został wybrany przewodniczącym katolickiej frakcji Centrum w Reichstagu.

Skazani członkowie P. P. S. C. K. W.

zapowiedzieli wniesienie apelacji.

Warszawa, 13.2. (Od wł. koresp.) — Skazani onegdaj przez sąd okręgowy członkowie CKW. PPS. Hodzyński, Synowiecki, Kusiak, Roguski i Byliński zapowiedzieli

wniesienie apelacji

przeciw wyrokowi Sądu Okręgowego. Byliński i Roguski, którzy otrzymali wyroki dwuletnie zostali wczoraj za kaucją po 1000 zł. zwolnieni.

25 uwięzionych okrętów w zatoce fińskiej.

Tallin, 13. 2. (Od wł. kor.). Wskutek ostrego mrozu w zatoce fińskiej zamarzło 25 okrętów

przeważnie sowieckich.

Istnieje obawa, że wśród zamarzniętych okrętów znajduje się również statek polski „Ożóg".

Krwawy strajk w Międzyszynie.

Demonstranci usiłowali zdemolować sanatorjum.

Warszawa, 13.2. (Od wł. koresp.) — W Międzyszynie robotnicy strajkujący w sanatorjach usiłowali zdemolować wczoraj

sanatorjum bundowskie

im. Medema. Podczas starcia strajkujących z łamistrajkami rozległy się strzały rewolwerowe. Na sanatorjum posypał się grad kamieni.

Strajkujący powybijali wszystkie szyby i przerwali przewody telegraficzne. Zawiadomiona o zajściu policja

rozproszyła demonstrantów

aresztując 4 osoby. Dwóch robotników postrzelonych w plecy przewieziono do szpitala.

Przyszły sport zimowy.



W Ameryce rozpowszechnił się nowy sport zimowy: tennis na łyżwach, który obecnie został po raz pierwszy zademonstrowany w Europie.

Dr. Barański zajmie fotel

amerykańskiego doradcy finansowego.

Warszawa, 13. 2. (Od wł. kor.). Rada Banku Polskiego przedłoży zebraniu akcjonarjuszów wniosek o zmianę statutu.

Na miejsce amerykańskiego członka rady wybrany ma być na stałe dr. Leon Barański

dyrektor obrotu pieniężnego

w Ministerstwie Skarbu. Niezależnie od tego dr. Barański zachowa nadal stanowisko komisarza rządowego w Banku Polskim.

Usunięcie 10-ciu pracowników kolejowych

po strasznej katastrofie w Krakowie.

Kraków, 13. 2. (Od wł. kor.). Na podstawie wyniku przeprowadzonego śledztwa w sprawie

zderzenia pociągów

w dniu 7 b. m. dyrekcja kolei państwowych wydaliła jednego telegrafistę, zawiesiła dwóch dyżurnych ruchu i jednego kancelistę technicznego oraz

jednego maszynistę.

Ponadto usunięto jednego urzędnika służby nadzorczej oraz dwóch dyżurnych ruchu i dwóch telegrafistów od wykonywania służby ruchu, względnie telegraficznej.

Śmierć dwóch górników

na G. Śląsku.

Katowice, 13 lutego. Wczoraj na szybie „Carner" w Nikiszowcu, należącym do Spółki Gieschego, wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie podpierania stropu w głębi szybu przez grupę robotników, nastąpił silny wstrząs

i strop pękł.

Oberwały się wielkie masy węgla które zasypały dwóch górników, Wiktora Mola i Henryka Szajnowskiego.

Obaj zginęli.

Szajnowski osierocił żonę i troje dzieci.

Krwawa rozprawa konkurentów.

KUPIEC ZABIŁ SWEGO SZWAGRA.

Białystok, 13 lutego. Wczoraj po południu ul. Mostowa w Białymstoku była widownią strasznej zbrodni. Pomiędzy Mojżeszem Grodzyńskim, właścicielem sklepu starzyzną, a jego szwagrem Dawidem Zweibaumem, posiadającym w sąsiedztwie sklepik konkurencyjny, powstała sprzeczka

na tle sporu o klienta.

W trakcie sprzeczki Grodzyński w uniesieniu uderzył swego szwagra Zweibauma siekierą w głowę, zadając

mu cios śmiertelny.

Grodzyński jest synem głośnego umysłowo-chorego Grodzyńskiego tytułującego się „królem żydowskim".

Polskie odznaczenia

amerykańskich dygnitarzy.

Warszawa, 13 lutego. Ambasador polski w Waszyngtonie, p. Tytus Filipowicz, przybył do Filadelfji, celem wręczenia orderu Polonia Restituta kilku znanym i wpływowym osobistościom amerykańskim. Na specjalnej uroczystości ambasador Filipowicz wręczył ordery Polonia Restituta b. przedstawicielowi dyplomatycznemu Stanów Zjednoczonych

p. Stetsonowi,

burmistrzowi miasta Filadelfji Mackeyowi, sędziemu E. Bonivellowi oraz prezesowi Izby przemysłowo - handlowej Gadsdenowi.

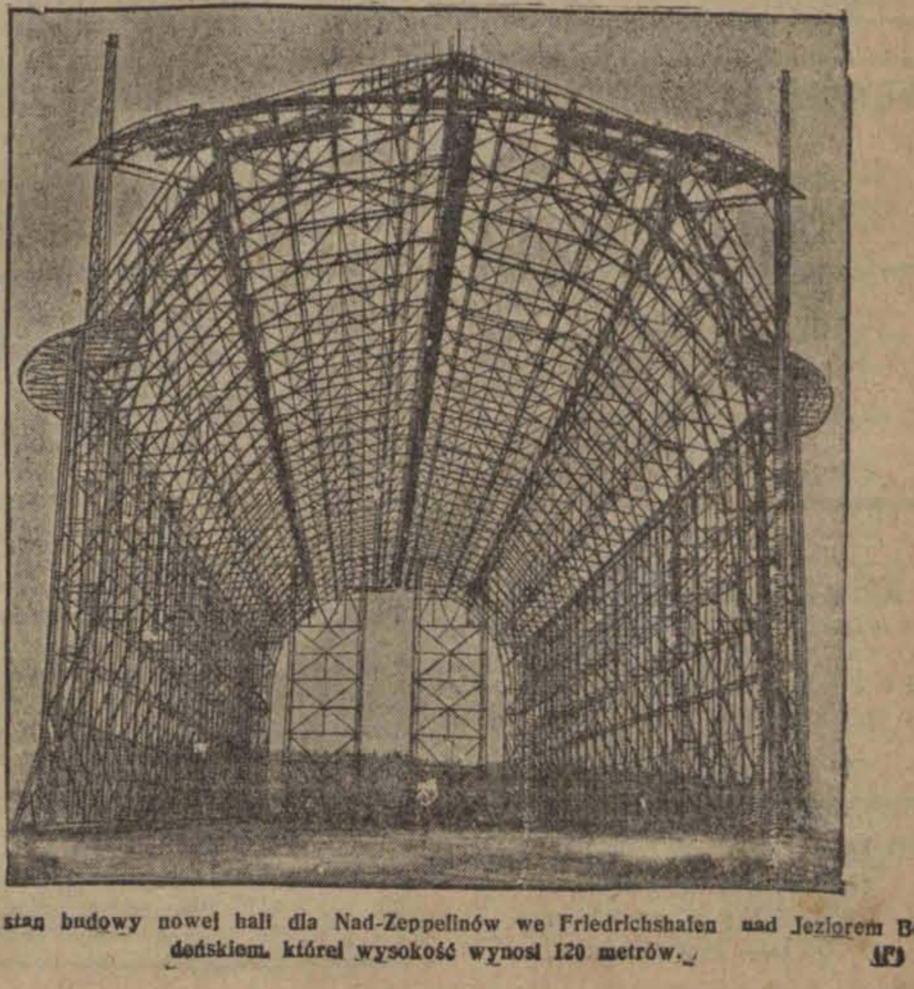
Dolar

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.87, 8.86.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.88.

Tendencja spokojna.

Budowa nowej hali dla Nad-Zeppelinów.



Obecny stan budowy nowej hali dla Nad-Zeppelinów we Friedrichshafen nad Jeziorem Bodeńskiem, której wysokość wynosi 120 metrów. (F)

Kompromitująca transmisja Polskiego Radja:
Przemówienie Papieża na falach eteru.

W czwartek odbyło się otwarcie stacji nadawczej radjotelefonicznej Watykanie, uświetnione nietylko obecnością Ojca Świętego, ale i Jego przemówieniem:

Po kilku słowach prezydenta watykańskiej Akademji Nauk, znakomitego uczonego Marconiego Papież Pius XI wygłosił w języku łacińskim przemówienie które z Watykanu transmitowane było

na cały świat,

m. in. na Polskę tak że nawet posiadacze zwykłych aparatów detektorowych mogli słyszeć głos Ojca świętego.

Chwila niewątpliwie bardzo ważna nietylko jako epizod w rozwoju radja lecz przedewszystkiem jako pierwszy wogóle osobisty kontakt Głowy Chrześcijaństwa z miljonami wiernych na całym świecie chwila której oczekiwano u nas z utęsknieniem.

Niestety nie wypadła ona tak,

jak oczekiwano przynajmniej o ile chodzi o wrażenia polskiego słuchacza. Oddając w pełni Polskiemu Radjo pochwałę, że korzysta z każdej nadarzającej się sposobności nawiązania kontaktu ze światem, niepodobna nie zanotować

z żywem ubolewaniem,

że jakoś zawsze w chwilach największego oczekiwania i nadziei najpodnioślejszych wrażeń coś się w Polskim Radjo psuje.

Tym razem popsuło się najlepsze międzymiastowe połączenie telefoniczne mianowicie linja pomiędzy Poznaniem a Warszawą.

Skutkiem tego przemówienie Ojca świętego wypowiedziane głosem donośnym, dźwięcznym i czystym, było wprawdzie przez abonentów Polskiego Radja słyszane wcale wyraźnie, tak że rozumiejący po łacinie mogli iść za tokiem myśli orędzia papieskiego, lecz to wszystko odbywało się na tle

nieustannego niemal szumu,

trzasku, a czasem nawet jakichś świstów niewiadomego pochodzenia. Ludzie bardziej nerwowi musieli się co chwila powstrzymywać siłą od odkładania słuchawek na bok, tak to było denerwujące, zaś słuchacze w religijnych swych uczuciach wsłuchani w słowa Papieża nie jako w zwykłe przemówienie, lecz jako w orędzie Namiestnika Chrystusa doznawali niejednokrotnie wrażeń już nie połowicznych,

ale nawet przykrych.

Zaznaczyć trzeba również, że chociaż stacja watykańska zapowiadała, również zresztą jak i nasza, bezzwłoczny przekład orędzia Ojca świętego na rozmaite języki, a więc i na polski, takiego przekładu nie słyszeliśmy, a dostało się nam zamiast niego tylko

króciutkie streszczenie

w formie komunikatu dziennikarskiego.

Ojciec święty zwrócił się w Swojej mowie do hierarchji kościelnej, do wierzących i rządzonych, do bogatych i ubogich, do pracodawców i pracowników i życząc wszystkim

pokoju Chrystusowego

błogosławił „urbi et orbi" tradycyjna formuła: „miastu, t. j. Rzymowi i światu całemu"). Odpowiedzi Ojca świętego na posiedzeniu Akademji watykańskiej na drugie zkolei przemówienie Marconiego, wygłoszonej po włosku, radjo

nawet nie streściło.

Słowem ważne wydarzenie w dziejach radja w znacznej części było zmarnowane przez Polskie Radjo, które nie uważało nawet za stosowne przetłumaczyć wyraźne zapowiedzi stacji watykańskiej jak przyjazd Ojca św. i zapowiedź przemówienia. Od Czytelników nadpłynęły skargi na takie lekceważące potraktowanie doniosłego zdarzenia przez Polskie Radjo które dla imprez pośledniejszych jak rozmaite transmisje koncertowe zawsze umie dobrze przygotować połączenia.

Właściciele aparatów lampowych mogli słuchać przeważnie przez inne stacje europejskie, m. in. Berlin, których transmisja była bez zarzutu.

Bójka w mieszkaniu dozorcy.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13 lutego. W dniu wczorajszym około godziny 11 wieczór w mieszkaniu dozórcy 49-letniego Stanisława Szkudlarka przy ulicy Nowo - Cegielnianej 28 wynikła bójka, w czasie której zostali poranieni Szkudlarek, 48-letnia Antonina, 23-letni Stanisław i 18-letni Henryk Brosz, oraz 60-letni Władysław Manikowski, dozorca, zamieszkały przy ulicy Nowo-Cegielnianej 26. Bójkę zlikwidowała policja. Rannym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W podwórzu przy ulicy Zgierskiej 19 został pobity przez nieznanych sprawców 37-letni Władysław Chojnacki, zamieszkały w wymienionym domu. Chojnacki odniósł szereg ran twarzy. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe w lokalu III komisarjatu policji.

—o—

Zeznania pułkownikowej Rayskiej
w procesie przeciwko majorowi Kubali.

Warszawa 13 lutego. W rozpoczętym wczoraj procesie przeciwko majorowi Kubali oskarżonemu o obrazę swego przełożonego pułkownika Rayskiego za pośrednictwem anonimów część rozprawy odbyła się

przy zamkniętych drzwiach.

Po przerwie sąd przystąpił do przesłuchania świadka Stanisławy Kuszelewskiej - Rayskiej. P płk. Rayska (pierwsza żona ministra Matuszewskiego) zeznaje, iż w drugiej połowie listopada między 15 a 24 po powrocie do Warszawy z zagranicy, zastała w domu anonim, który zawierał cały szereg napaści na jej męża.

— Jakie wrażenie zrobił na pani ten anonim? — pyta przewodniczący.

— Humorystyczne — odpowiada świadek. — Anonim ten był dalszym ciągiem anonimu, otrzymanego już przezemnie dawniej.

— Czy pani zastanawiała się, z jakich sfer mógł pochodzić ten anonim?

— Ze sfer lotniczych, gdyż w liście była mowa o rozmaitych sprawach, dotyczących lotnictwa, maszyn itd.

— Kogo pani podejrzewała o autorstwo tego anonimu?

— Po otrzymaniu pierwszego nie podejrzewałam nikogo. Po otrzymaniu drugiego natomiast

podejrzewałam mjr. Kubalę.

— Dlaczego? — pyta przewodniczący.

— Pierwszy anonim, który zawierał cały szereg napaści na mojego męża, mieścił również atencje pod moim adresem. Drugi natomiast miał już ton inny i zwracał się ostro również przeciwko mnie. Ton tego drugiego listu — że tak powiem — był zdyszany. Zmianę tonu tłumaczyłam sobie zmiana stosunku autora listu do mnie. O zmianę stosunku mogłam podejrzewać tylko mjr. Kubalę, gdyż w dniu 11 listopada w czasie rautu u p. Prezydenta Rzplitej na Zamku nie odkłoniłam się mu z odległości 2—3 kroków, mimo jego dwukrotnych ukłonów.

— Dlaczego nie odkłoniła się pani mjr. Kubali

— Gdyż doszło do mojej wiadomości, że mjr. Kubala jest jednym z inspiratorów oszczerczej kampanji prasowej, prowadzonej przeciwko mojemu mężowi. Otrzymawszy więc drugi anonim, którego ton był w stosunku do mnie bardziej ostry niż ton pierwszego anonimu, pomyślałam, iż autorem tych anonimów jest mjr. Kubala. Byłam o tem przekonana moralnie 100-procentowo.

Prokurator: — Czy na horyzoncie życia towarzyskiego i na terenie pracy społecznej znajduje pani osoby, co do których mogła pani powziąć podobne podejrzenie?

Św: — O takie rzeczy nie. Pierwszy anonim rozpoczyna się następującemi słowy: „Szanowna Pani! Ceniąc pani działalność społeczną i literacką, proszę uratować lotnictwo nasze od tego zbrodniarza, t. j. „męża". W dalszym ciągu tego anonimu było m. in. powiedzenie, że płk. Rayski płaci 70.000 zł. rocznie płk Beckowi

za utrzymanie się na stanowisku,

że płk. Rayski zajmuje się wyłącznie sprawami personalnemi przy pomocy znanego łapownika mjr. Makowskiego (obecnie dyrektora linji lotniczej „Lot"), że płk. Rayski utrzymuje m. in. 20 taksówek, któremi administruje p. Piątkowski itd.

Następnie świadek charakteryzuje stosunek swojego męża do oskarżonego.

Otóż płk. Rayski miał się kiedyś wyrazić do żony, że zawsze dawał mjr. Kubali rzeczy dobre, uwzględniał jego życzenia i szedł mu na rękę, a z jego strony otrzymywał zawsze rzeczy złe, przyczem wspomniał wypadek jeszcze z r. 1920, kiedy mjr. Kubala,

ówczesny zwierzchnik por. Rayskiego,

zatrzymał mu na froncie krzyż Virtuti Militari.

W drugim anonimie zawarta była groźba zabójstwa i stwierdzone próby zabójstwa.

Oskarżony mjr. Kubala, zapytany przez przewodniczącego, jakie chce złożyć oświadczenie w związku z zeznaniami świadka, określił swój stosunek do płk. Rayskiego z okresu wojny jako nie wrogi, lecz krytyczny. Mjr Kubala odnosił się krytycznie do działalności ówczesnego por. Rayskiego, swego podkomendnego.

Prokurator Czy pani pułkownikowej wiadomo, że mjr. Kubala starał się o wyjazd do Ameryki?

Świadek wyjaśnia, iż wie o tem, że mjr Kubala zwracał się o kredyty na trzeci lot Z dalszych zeznań świadka wynika, iż płk. Rayski wyłdział trudności sprzeciwiające się spełnieniu zamiaru mjr. Kubali.

Św. Dorota Bryknerówna na pytanie przewodniczącego, czy zna oskarżonego, odpowiada twierdząco, uśmiechając się przytem. Raz był u mnie — zeznaje świadek — i dał do przepisania skrypt maszynowy. Po odbiór zgłosił się sam. Jedną stronę, która została zepsuta, podyktował sam. Ile odbitek zrobiła, nie pamięta. Zapłacił za przepisywanie 3 zł. t. j. 75 groszy od jednej strony.

Zeznania tego świadka trwają dość długo, gdyż chodzi o ustalenie całego szeregu okoliczności, których jednak świadek sobie nie przypomina.

Następnie biegli stwierdzili, że strzępy, które znaleziono w koszu na papier, pochodzą z kopji.

Następnie sąd przerwał posiedzenie, odraczając je do jutra godz. 9.30.

—xx—

Fruwające kiełbasy i mięs[o]
Wybuch kotła.

W spółdzielni fabryki obuwia w Kleve pod Berlinem w oddziale rzeźnickim nastąpił wybuch kotła, służącego do wyrobu kiszek, pojemności około 750 litrów. Eksplozja była tak silna, że część kotła wyleciała w powietrze i

przebiła dach.

W budynku powylatywały szyby. Wielkie masy kiszek spadły na sąsiednią ulicę. Kawałki... sa ciężko poraniły dwóch ... Jedna osoba odniosła lżejsze ...

—:o:—

Zbiegły z więzienia oprzyszek wpadł w ręce p[olicji]

Łódź, 13 lutego. Przed ... aresztu miejskiego w Tomaszowie niebezpieczny złodziej ... ski. Za zbiegłym złoczyńcą ... sty gończe, które przyczyniły ... wczorajszym do ujęcia Piaskowskiego ... wsi Czerniewice, pod Rawą. W ... rudniowego pobytu na wolności ... ski zdążył

dokonać gwałtu

na osobie młodej wieśniaczki ... nii Rękonice, oraz dwóch ... Ujeździe.

Piaskowskiego przewieziono ... zienia w Piotrkowie.

Wybuch strajku w Z[gierzu]
Snowacze porzucili ...

Zgierz, 13 lutego. Zapowiadany ... waczy zakładów przemysłowych ... czem donieślimy wybuchł wczoraj.

Strajk wybuchł samorzutnie i ... przeciwko zamierzonej przez ... zgierskich zniżce stawek płac od ...

W dniu dzisiejszym strajkujący ... łali zebranie, podczas którego wy... nie komisja strajkowa, która interwenjować będzie w Insp... cy. Przebieg zatargu spokojny.

Zdarzenia i wyp[adki] ubiegłej doby.

(—) Tłusty czwartek był w ... tarnem dniem wypoczynku. W Sejmie ... misją rolniczą, która ustaliła ... Głównej Komisji Ziemskiej, ... pracował Senat.

Należy podkreślić ważne w ... sji spraw zagranicznych oświadczenie ... Zaleskiego, który dementował po... komej agresywności Polski.

(—) Wczorajsze posiedzenie ... Miejskiej zaległy przemówienia ... ciwko utrudnianiu przez magistrat ... nowych budowli, co przyczynia się ... bezrobocia. Do uchwał nie doszło.

(—) W Łodzi wykryto aferę ... nemi świadectwami majstrów bud...

Ogłoszenia drob[ne]

Odcienie kultury.

Mister, Sir i Lord.

Demokratyczne poglądy konserwatywnego narodu.

(Od wł. korespondenta).

Londyn, w lutym.

[illegible]powiadają o dwóch angielskich ro[illegible]kach, którzy kiedyś prowadzili [illegible]co do znaczenia wyrazu „prole[illegible]". Wkońcu przyszli do przeko[illegible] że do proletarjatu należą tak zwa[illegible] Anglji „underdogs", t. j. nędzarze, [illegible], przykryci olbrzymiemi płachta[illegible] angielskiej gazety „Times", spędza[illegible]

[illegible] ławkach wybrzeża Tamizy.

[illegible]wile jedną nie przyszła angielskim [illegible]kom myśl zastosowania do sie[illegible] [illegible]go obcego wyrazu, a gdyby był [illegible]mieli jego znaczenie, można być [illegible]konanym, że odparliby najenerg[illegible] jego zastosowanie.

[illegible] samej pod[illegible] — Baldwin [illegible]dy w Izbie Gm[illegible] dyskutowano [illegible] rosyjskiej, zapytać mógł: [illegible] właściwie jest burżuazja?" Ka[illegible]rzyści skorzystali z tego odru[illegible] zapytania i dnia następnego [illegible] w pismach podobizny Bald[illegible] ze słownikiem w rece, w którym [illegible]ie czegoś szukał. Nie ulega żad[illegible]atpliwości, że Baldwin człowiek [illegible]o wykształcony, wiedział dokład[illegible] jakie pojęcie określa wyraz „bur[illegible]a". Ale samo poruszenie, jakie wy[illegible]ło to pytanie, świadczy najwy[illegible]mniej że pojęcie burżuazji nie znala[illegible]rego ugruntowania w narodzie an[illegible]kim. Anglicy w języku swoim nie [illegible]dają także wyrazu, któryby klasy[illegible]fikował pojęcie: „mieszczanin".

[illegible]o samo powiedzieć można o szlach[illegible]cie, która w Anglji rozpada się na no[illegible] (rodową szlachtę) i arystokrację [illegible]stoeracy". Ale — i to jest właśnie [illegible]ice — oba określenia są tylko [illegible] lub więcej

pustemi formułami.

[illegible]prawdzie w prasie czyta się te róż[illegible] przy wzmiankach np. że miss [illegible] z Nowego Jorku poślubiła angiel[illegible] arystokratę, a najpiękniejszy [illegible] w Northumberland należy do sta[illegible] „nobleman". W rozmowie jednak [illegible] się podobnych wzmianek. Ludzie [illegible]piący ich, uchodzą za snobów. Ni[illegible] też nie przyjdzie na myśl — jak [illegible] indziej — dowiadywać się o pa[illegible]skie nazwisko żony, któregokolwiek [illegible]

[illegible]odkreślanie różnic klasowych [illegible]ankami utartemi w innych kra[illegible] jak np. w Niemczech, gdzie sły[illegible]ię bardzo często zdania w rodza[illegible] „człowiek ten nie należy do naszego [illegible]wiska" — jest niedozwolone. Nie [illegible]y to bynajmniej, by w Anglji nie [illegible] odgraniczonych sfer społecznych [illegible]st przeciwnie. Jednak różnica po[illegible] na tem, że Anglicy nie ograniczają [illegible] zamykają swych klas społecznych. [illegible]prz Niemcy, których junkrowie [illegible]dzają się jakby pancerzem od re[illegible] społeczeństwa. Pojęcia angielskie [illegible]sie średniej (middleclass) i klasie [illegible]zej (upperclass) są nierównie [illegible]ziej rozciągłe i mniej wyraźne. [illegible]wiek obie sfery dzieli wybitna li[illegible] demarkacyjna. Przekroczenie jej [illegible]k zależy od wypadków ubocznych [illegible]tyj indywidualnych.

[illegible] żadnym wypadku nie powinno się [illegible]fikować klasy średniej z burżu[illegible] klasy wyższej z arystokracją ro[illegible]dową. Poszczególny pan może być sir'em, a żona jego — lady, a jednak należeć do kwintesencji „middleclass" — klasy średniej, gdy natomiast ludzie bez tytułu stanowić mogą klasę wyższą. Pieniądze, czynnik ważny naogół,

nie decydują w Anglji

w tej kwestji, ani też wykształcenie i wiedza. Główna różnica polega na stylu życia, manierach i przedewszystkiem na sposobie wymawiania angielskiego i wysławiania się.

Subtelność, z jaką Anglik wyczuwa swój język, jest jedną ze zdumiewających cech charakterystycznych angielskiego narodu. Ludzie tutejsi z ust wyczytać potrafią przynależność do jakiejkolwiek sfery. Lekkie zabarwienie języka gwarą, narzeczem londyńskiem wymową „cockney'a"

(andrusa londyńskiego),

a już wiadomo, że ojciec był handlarzem w Whitechapel (dzielnicy nędzarzy). Jednak ten szczegół jest wybaczalny a niekiedy nawet budzi szacunek dla selfemademana (dorobkiewicza). Stokroć gorszą rzeczą jest tak zwany „gentilism" —

przesada w mowie

i zachowaniu, co uważa się za największe uchybienie formom towarzyskim. Wystarczy, by ktoś, mówiąc o mężczyźnie, powiedział „gentleman", o damie — „lady", o wojskowym „officer". Powinien mówić poprostu „man" (mężczyzna), „woman" (kobieta) i „soldier" (żołnierz). W Anglji bowiem nakazem dobrego towarzystwa jest prostota w mowie i prostota zachowania, naturalna swoboda dobrze wychowanego człowieka.

Dwór angielski stara się nie podkreślać różnic społecznych i w tem jest wzorem dla pozostałego towarzystwa angielskiego. Oczywiście dwór także posiada swoje koło bliższych przyjaciół i ludzi swojej sfery, lecz w Anglji rozsyłając zaproszenia na przyjęcia dworskie, nikt nie studjuje rodowodów jak robiono to dawniej w Austrji i Niemczech. O wartości człowieka decyduje jego teraźniejsze postępowanie, a nie długi szereg przodków.

Pod tym względem książę Walji ma najbardziej rdzenne angielskie zapatrywania, a popularność swą w niemałym stopniu zawdzięcza brakowi zbędnej ekskluzywności.

Pewien dowcipny Anglik orzekł, że ekskluzywność polega na wyłączaniu ludzi interesujących a włączaniu do towarzystwa — nudnych.

Londyn nie posiada ani towarzystwa „dworskiego", ani zamkniętych kół arystokratycznych. Wielką zaletą angielskiego życia społecznego i towarzyskiego jest płynność jego granic, które przebywać można dowolnie — w jedną i drugą stronę.

Dobre maniery i dobre wychowanie, a ponadto rzeczywista zasługa każdemu angielskiemu obywatelowi torują drogę wzwyż i w kraju tym nikt arogancją wykazać nie pragnie domniemanej wyższości.

Mal.

Egzotyczna szkoła.



Nauka pisania w „Krainie Wschodzącego Słońca".

Córeczka królowej Paryża.

Grzeszki pięknej midinetki.

W Paryżu wybuchł skandal na tle wyborów na królową piękności.

Oto część opinji żąda, by wybrana ostatnio na rok 1931 królowa

została zdetronizowana.

Podawano najrozmaitsze powody owego żądania ale nie wytrzymywały one krytyki, jak np. ten wzgląd, że królowa nie urodziła się w Paryżu. Wreszcie, wyszedł na jaw prawdziwy powód

Oto królowa piękności jest matką nieślubnej

czteromiesięcznej dziewczynki

i stąd niezadowolenie pewnych sfer Paryża.

Są jednak i tacy, którzy w tym fakcie nie widzą żadnej przeszkody.

Paryski dziennik „Liberté" proponuje, by nietylko „królowej" nie detronizować, ale by miasto Paryż

adoptowało jej córeczkę.

Dyskusja na ten temat wciąż jeszcze trwa.

Pływająca jaskinia gry w niebezpieczeństwie.

Statek na piaszczystej ławicy.

W odległości trzech mil od wybrzeży Florydy stał na kotwicy osobliwy statek, zwany „Monte Carlo". Było to poprostu

pływające kasyno gry,

zaopatrzone oczywiście we wszystek komfort, o jakim zamarzyć morze wybredna fantazja najbardziej rozkapryszonych ulubieńców losu.

Z Miami albo z pobliskiego St. Petersburg łatwo się było dostać wygodną motorówką na „Monte Carlo", gdzie w ruletce albo w innej jakiej grze hazardowej przechodziły z rąk do rąk olbrzymie fortuny, gdzie dźwięk złota i szelest banknotów mile łechtał ucho i zapraszał do

spróbowania szczęścia.

W wykwintnie urządzonej jadalni albo w barze na pokładzie nęciły różnobarwne cocktaile i perliło się szampańskie wino, rarytasy surowo zakazane w „suchych" Stanach Zjednoczonych".

„Monte Carlo" jednak nie robiło sobie nic z ustawy prohibicyjnej, która w odległości trzech mil od brzegu przestaje obowiązywać, i właśnie dzięki temu stało się rajem dla spragnionych alkoholu i gry Amerykanów.

Tak było do niedawna. Przed kilkoma dniami jednak, jak grom z jasnego nieba uderzyła w bawiące się doskonale towarzystwo wiadomość: „Monte Carlo" zerwało się z kotwicy, „Monte Carlo" zbliża się do wrogich brzegów amerykańskich, gdzie już oczekują ofiary,

chciwe łupu motorówki,

straży prohibicyjnej.

Załoga czyni wszelkie wysiłki, by się uchronić od spotkania z władzami, prawdopodobnie nie będzie jednak mogła tego spotkania uniknąć, gdyż według ostatnich wiadomości statek osiadł na ławicy piaszczystej i wzywa pomocy.

—:-o-:—

Pęk kluczy ocalił śpiewaczkę.

Rozamorowany szofer taksówki.

Młoda śpiewaczka kabaretowa Mabil Derthom zgłosiła się do policji w Nowym Jorku ze skargą na kierowcę taksówki i opowiedziała następującą historję:

— Była pierwsza godzina w nocy, gdy

wsiadłam do samochodu...

Po upływie pół godziny zauważyłam że znajduję się w nieznanej mi okolicy. Zaniepokojona szybką jazdą i pustkowiem dałam znak kierowcy, aby zatrzymał automobil. Nie usłuchał mnie jednak lecz pomknął z większą jeszcze chyżością...

Po kwadransie takiej jazdy zatrzymaliśmy się w polu i szofer bez ceremonji począł oświadczać mi swą miłość. Nie wątpiłam jednak w swą zręczność i siłę. W torebce miałam pęk kluczy i ugodziłam niemi

niegodziwca w twarz.

Widziałam, jak upadł zamroczony na ziemię... Wykorzystałam tę chwilę i uciekłam...

Policja, zaintrygowana opowiadaniem artystki, rozpoczęła wywiad i po pewnym czasie schwytała niejakiego Jamesa Fermonda.

Śledztwo wykazało, że zbrodniarz ten obrabował i dopuścił się gwałtu na kilkunastu

samotnych kobietach,

które w obawie przed skandalem milczały i nie doniosły o swej przygodzie...

—:o:—

Dwa niesamowite podarki

dla wodza czerwonej armji.

Głównodowodzący armji czerwonej, Woroszyłow, otrzymał w związku z 50-tą rocznicą urodzin około

10.000 upominków,

których wartość oceniają na kilka miljonów rubli.

Niezwykle charakterystyczne były dwa podarki, mianowicie miniaturowa szubienica i flakon silnej trucizny azjatyckiej. Do szubienicy dołączony był list w którym nadawca radzi Woroszyłowowi, by po zakończeniu uroczystości jubileuszowych powiesił się. List dołączony do flakonika z trucizną zapewnia, iż minimalna ilość trucizny zabija szybko, pewnie i bez bólu. Nadawca życzy Woroszyłowowi, by jaknajprędzej miał okazję do użycia

tej świetnej trucizny.

Człowiek w kuli.

Z lwami niema żartów.

W dwu różnych cyrkach Wiednia zdarzyły się jednego i tego samego wieczora, niemal, że w jednej i tej samej chwili, dwa podobne wypadki.

W „Tivoli" akrobata Cliff Aeros wykonywał właśnie wobec zachwyconej publiczności swe trudne i

niebezpieczne ćwiczenie.

Polegało ono na tem, że artysta zamknięty w szybko obracającej się kuli, wjeżdżał do klatki z lwami.

Nieszczęśliwy wypadek sprawił, że Cliff Aeros, uderzywszy się, stracił przytomność i wypadł bez ruchu na dno klatki.

Lwy rzuciły się na nieruchomego człowieka.

Jeden z nich położył mu łapę na piersiach.

W cyrku panowała śmiertelna cisza. Zgroza zatamowała oddech widzom.

Dozorcom udało się zagnać zwierzę do zamkniętej klatki i artysta

wyszedł z opałów cało.

Gorzej, jednak, było z pogromcą lwów Josephini, który tegoż wieczora w cyrku „Zentral" w Wiedniu napadnięty został bez żadnego powodu przez dwu swoich pupilów: lwa Cezara i lwice Sonię i dotkliwie pogryziony, ledwo uratował życie.

[illegible]PH. - EMILE POIRIER.

ŚNIEG.

[illegible]ypadek, mistrz nad mistrze, zrzą[illegible] spotkanie moje z Ludwikiem Morard [illegible]sób zarazem cudowny i banalny. Nie[illegible] w przedziale pociągu pośpiesznego [illegible]em się oko w oko z człowiekiem [illegible] jeszcze, ale o twarzy niespokoj[illegible]rpącej, straszliwie bladej pod zni[illegible]ym kapeluszem. Kołnierzyk z celu[illegible] wyszczerbiony miejscami, wywołał [illegible]litowanie i uwagę. — I znienacka [illegible]sk myśli wyświetlił wszystko...

[illegible]e codzienne dostarcza podobnych [illegible]sających momentów. Dla ludzi wra[illegible] nie jest rzeczą obojętną po dwu[illegible] latach zupełnego milczenia spot[illegible]owu towarzysza lat młodzieńczych, [illegible]ym dzieliło się wrażenia dziecinstwa [illegible]rzało myśli i kuksańce.

[illegible]potem rozmawialiśmy w kąciku ka[illegible] przy samotnym stoliku. Wspomi[illegible]y przeszłość. Z chwilą, gdy rozeszły [illegible]gi nasze, staliśmy się obcy dla sie[illegible]kolwiek byliśmy przyjaciółmi w [illegible]stwie. Szkicowałem mu swój pobyt [illegible]cą, którego nie znał dokładnie z kil[illegible]ów, jakie mu wysłałem zaraz po roz[illegible]. On ze swej strony w Paryżu wal[illegible] sztuki... Zkolei słuchałem jego o[illegible]dania, a gdy mówił o swoich projek[illegible] o rzekomem nabyciu jednej z jego [illegible] przez rząd, nie mogłem oderwać me[illegible]roku od jego zniszczonej koszuli pod [illegible]cznym krawatem, kołnierzyka, bły[illegible]ego jak porcelana i miejscami uszkodzonego, jego obuwia, którego zniszczenia ukryć nie mógł gruby pokład czarnej pasty.

Z rumieńcem niezwykłym na bladych zazwyczaj policzkach, rozgrzany ciepłem lokalu i trunkami, do których widocznie nie był przyzwyczajony, Morand mówił jeszcze, gdy silny powiew zimnego powietrza zmusił nas do odwrócenia głowy.

Do kawiarni wpadła z impetem grupa młodych ludzi ze śmiechem i hałasem. — Otrząsali kapelusze i płaszcze, pokryte śnieżnemi płatkami.

— O! — zawołałem — widać, że pada śnieg. Przykra sprawa!

— Przykra sprawa! — powtórzył Morand. Sposępniał nagle.

Patrzył przed siebie w zadumie. I znienacka błękitne jego oczy zajaśniały blaskiem. Zwrócił się do mnie:

— Śnieg pada! — rzekł. — Śnieg pada!...

Głos jego brzmiał raźniej. Uśmiechał się. Ręką dotknął mego ramienia.

— Śnieg pada — — — Czy przypominasz sobie, stary, jakich cudownych obietnic dostarczały nam te słowa, zwiastując wesołą zabawę, gdy odwiedzaliśmy twoją babkę zimą ?Widzę jeszcze wielką kuchnię wiejską z okratowanemi oknami, przez które patrzyliśmy na padający śnieg. Jakież to były piękne czasy!

Morand uśmiechał się, mówiąc i czułem, że uśmiech ten nie zwracał się ani do mnie, ani do nikogo, a tylko towarzyszył jego spojrzeniu, patrzącemu w przeszłość.

— Pewnego czwartku w styczniu — ciągnął — zostałem na śniadaniu u twojej babki. Mieliśmy wyjść po niem urządzić sobie szlichtadę, bo od tygodnia było b. zimno. Ale zaczął padać śnieg... Nigdy nie widziano nic podobnego. Droga, probostwo, domy sąsiednie i dzwonnica osiedla wszystko zdawało się wirować w płatkach śniegu. Jadalnię zalało dziwne światło i wszyscy byliśmy trupio bladzi. Rzecz łatwa do wytłumaczenia, ale wówczas widziałem w tem tylko „cud" śniegu i nie starałem się zrozumieć zjawiska. Taki jest przywilej dzieciństwa. Wszystkie odgłosy wydawały się stłumione i mam jeszcze w uszach dziwny, metaliczny, a jakby rozbity dźwięk jakiegoś przedmiotu, który z rąk uśpionej przy kominku babki twojej wysunął się na marmur kominka.

Około czwartej dopiero przestał padać śnieg. Nasunęliśmy czapki aż po uszy i wyślizgnęliśmy się z domu. Po pięciu minutach już znaleźliśmy się za wsią i tam spotkliśmy się z kolegami. Po godzinie walki na kule śnieżne, zaproponowałem, że zrobię „bałwana".. Czy pamiętasz?

Pamiętałem tak dobrze, że nie widziałem już miejsca, w którem znajdowałem się obecnie, ani kelnera kawiarni, ani gości. Nie widziałem już także Ludwika Morard w wyszarzanym kapeluszu, Ludwika Morard czasów obecnych o chorej, smutnej i znużonej twarzy. Natomiast widziałem przed sobą tłustego, miłego bębna o czerwonych policzkach i czerwonym nosie w berecie głęboko wsuniętym na głowę, który gorączkowo urabiał śnieg zsiniałemi rękoma, podczas gdy dopomagaliśmy mu dostarczając mu go obficie.

Przemówiłem zkolei:

— Włożyłeś swemu „bałwanowi" papierowy kapelusz w kształcie pieroga i pod tem nakryciem głowy wyglądał dziwnie zabawnie... Jak widać — już odzywało się w tobie twoje powołanie. Przyszły rzeźbiarz już objawił się w tym tworze wyobraźni dziecięcej...

— Stworzony był z moich złudzeń — rzekł Morard, spoważniawszy znienacka, — z moich iluzyj równie białych, nietrwałych, lotnych i topniejących, jak materjał, z którego go ulepiłem....

Nie nadając znaczenia jego uwadze, rzekłem ubawiony wspomnieniem i całkowicie w niem pogrążony.

— Nie wiem czy pamiętasz, że Bastien, listonosz, długo podziwiał twoje arcydzieło. Był niem zachwycony. Inaczej stara Fanchonne. Przypominam sobie jeszcze, jak zbliżyła się do nas, podobna do wiedźmy, przygięta pod ciężarem chróstu, który dźwigała na plecach, z sękatym kijem w wysuszonej ręce.

Przez chwilę jej twarde wejrzenie zatrzymało się na posągu ze śniegu, a potem opryskliwie zwróciła się do śmiejącego się listonosza:

— Podobają się panu podobne twory? Co do mnie patrzeć na nie nie mogę. Gdy bachory lepią podobne rzeczy, jest to oznaka nędzy dla biedaków na tym biednym świecie naszym...

W tej chwili uderzył mnie wyraz twarzy Ludwika Morard. Uświadomiłem sobie bardzo wyraźnie, że dotknąłem jakiejś ukrytej jego rany. Trudno było, żeby zbladł jeszcze więcej, ale rysy jego stwardniały i skamieniały. Wtem przemówił nieoczekiwanie tonem zawziętym i oschłym:

— Stara miała słuszność. Lecz o tych rzeczach dowiadujemy się dopiero znacznie później...

Ta uwaga, która uchodzić mogła za banalną, w ustach mego przyjaciela lat dziecięcych nabrała dziwnie smutnego znaczenia. Czy odczuł to Morard? Zapanowało przykre milczenie. Nie wiem czy dla przerwania nastroju, czy też w zamiarze przekonania mnie o swoich zasadach pieniężnych, Morard z portmonetką w ręce zawołał kelnera. Jednak nie pozwoliłem mu załatwić rachunku.

Gdy nakładał swoją lekką ciasną jesionkę, prosiłem go o wyznaczenie mi dnia, gdy przyjdzie do mnie na obiad. Wymawiał się nadmiarem pracy. Na propozycję moją, że go odwiedzę, rzekł mi, że da mi znać, ponieważ przeprowadza się wkrótce. Pojąłem, że urok prysł i nie zobaczę go nigdy więcej.

Na progu kawiarni zatrzymaliśmy się jeszcze. Zbliżała się noc. Światło lamp ulicznych rzucało blade blaski na przeciwległy chodnik. Chwilami odczuwałem na twarzy lekkie muśnięcie chłodnych płatów śnieżnych.

Ludwik Morard podniósł kołnierz swego cienkiego płaszcza i podał mi rękę, ponieważ rozchodziliśmy się w przeciwnych kierunkach. Ze ściśnieniem serca patrzyłem, jak w cieniu za wirującemi płatami śniegu pogrążała się sylwetka mego przyjaciela dzieciństwa, człowieka z krwi i kości, wbrew starej Fanchonne symbolu bardziej wzruszającego niż bałwan śnieżny naszej młodości „wszystkiej nędzy naszego biednego świata"...

Tłum. L. M.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Polskie firmy budowlane wyraziły gotowość wybudowania hali miejskiej na Woli na warunkach kredytowych w ten sposób, aby miasto spłacało należność w ciągu określonego czasu. W związku z tą ofertą rozważana była sprawa hali na komisji koncesyjnej i stwierdzono, że nie należy zbytnio obarczać kasy miejskiej i że trzeba przedstawiony projekt hali zmienić.

* * *

W najbliższych dniach uruchomi Związek właścicieli autobusów pierwszy w Warszawie dworzec autobusowy w Al. Jerozolimskiej, z którego będą wyruszały autobusy do miejscowości, położonych na linjach Warszawa — Radom, — Kielce, Warszawa — Końskie, Warszawa — Tomaszów, Warszawa — Żyrardów, Warszawa — Biała Rawska, Warszawa — Przysucha i Warszawa — Grójec. Dworzec obsługiwać będzie 7 linji

* * *

W teatrze „Qui Pro Quo" odbyła się premjera świetnej rewji pod tyt. „Nos do góry". Udział biorą: Mira Zimińska, Stefcia Górska ze swą orkiestrą, D. Kalinówna, Z. Dymszyna, Z. Śląska, Z. Terne, Adolf Dymsza, Leo Fuks, Ludwik Lawiński, E. Minowicz, W. Rychter, Konrad Tom, Tacjann — girls oraz chór Dana. Conferencierkę prowadzą: Z. Dymszyna i K. Tom. Fryderyk Jarossy korzysta z urlopu.

* * *

Odbyło się posiedzenie magistratu, na którem omawiano sprawy zrównoważenia budżetu tramwajów miejskich. Wycofano wniosek o podwyższenie ceny biletów tramwajowych do 30 gr. Wycofanie tego wniosku zmniejszyło budżet tramwajów w dochodach o 6 miljonów. Celem wyrównania deficytu postanowiono skreślić niektóre pozycje w dziale wydatków. W dniach najbliższych budżet przedstawiony będzie radzie miejskiej

* * *

W związku z rokowaniami, prowadzonemi z przedstawicielami konsorcjum francuskiego, zamierzającego sfinansować budowę rzeźni centralnej w Warszawie (na Żeraniu) wydział techniczny magistratu dokonał przybliżonych obliczeń kosztów budowy zażądanych przez konsorcjum. Kosztorys opiewa na 30 mil. zł., za tę sumę mogłaby powstać rzeźnia ze wszystkiemi urządzeniami. Do sumy tej nie wliczono kosztów, które pociągnie za sobą przeprowadzenie do Żerania sieci tramwajowej i wodociągowo - kanalizacyjnej, gazu, elektryczności, bocznicy kolejowej i szosy. Po ukończeniu obliczenia rozpoczną się rokowania szczegółowe.

* * *

W ostatnich dniach inspekcja handlowa sprawdziła na terenie Warszawy stan wag, miar i odważników. Bez stempli było w użyciu 60 wag, zatrzymano 25 wag i 150 odważników. Sprawy używania fałszywych wag skierowane będą do państwowego urzędu miar i wag, który pociągnie winnych do odpowiedzialności.

—:o:—

KRATECZKI.

Portmonetka panny Zosi.

Zachłanny imiennik pierwszego człowieka.

Nietylko kobieta będąc w stanie błogosławionym posiada różne niezdrowe apetyty. Zdarza się to również mężczyznom. Idzie sobie taki mężczyzna, dajmy na to, Piotrkowską, przechodzi, na ten przykład, koło jakiegoś sklepu, na wystawie którego kuszą oczy butelki wódki, suche przedziwne salami, szynki litewskie, wiszą u góry młode, kruche kuropatewki, nic więc dziwnego, że ślinka leci mu do ust. Oblizuje się tedy taki gość i ma dwie drogi do wyboru: albo iść dalej swoją drogą, albo starać się o pieniądze. Aby zdobyć pieniądze, ma on znowu dwie drogi do wyboru: albo czekać, aż je uczciwie zapracuje, albo niechcąc czekać kilku lat, może je ukraść. Gdy jest już zdecydowany ukraść, ma znowu dwie drogi do wyboru: albo włamać się do czyjego mieszkania i skradzione przedmioty sprzedać, albo też wyciągnąć komuś gotówkę z kieszeni. Gdy jest zdecydowany wyciągnąć komuś gotówkę z kieszeni istnieją wówczas dwie możliwości: albo zostanie złapany na gorącym uczynku, albo nie zostanie schwytany i kupi sobie to, na co ma apetyt.

Tą ostatnią drogą poszedł Adaś Kicner. A stało się to wszystko w sposób następujący:

Z WIZYTĄ.

Było ładnie, słonko zachodziło, lato się kończyło, słowem był dzień 8 sierpnia. Ponieważ z takim dniem niewiadomo co robić, Adaś wybrał się w odwiedziny do znajomej dziewczynki Zofji Potyrskiej, zamieszkałej przy ulicy Kielma. U Zosi zastał już Adaś jej przyjaciółkę Antoninę Wilczkównę oraz jej znajomego, czy narzeczonego Bronisława Gralka.

Towarzystwo zabawiało się miłą rozmową przy herbatce, a następnie przy wódeczce, hojnie zafundowanej przez Gralka, kawalera z prezencją i galancją. Po opróżnieniu jednej butelki wódki Adaś nabrał dopiero prawdziwego apetytu na wypicie czegoś. Jest to uczucie znane ludziom pijącym, że jedna butelka rozdrażnia tylko apetyt i prosi o drugą, wódka jest bowiem bardzo towarzyska i nie lubi być jednobutelkowa.

Adaś miał tedy apetyt, ale nie miał wcale pieniędzy. Gdy tak smętnie rozmyślał nad marnością tego świata, wzrok jego smętny padł na komodę, na której leżała sakiewka, a z niej wyglądała ponętnie wypchana portmonetka. Adaś początkowo spojrzał tylko i nic, gdy jednak Gralek również wyraził chęć popicia, przymawiając się do fundy ze strony Adasia, ten zręcznie wyciągnął portmonetkę i opuścił mieszkanie.

SKUTKI.

Nikt tego nie zauważył. Zosia dopiero następnego dnia stwierdziła brak portmonetki, w której znajdowało się 88 złotych. Zapytała o to Adasia, ten jednak oburzony oświadczył, że nie interesuje się cudzemi portmonetkami.

I wszystko skończyłoby się dla Adasia pomyślnie, gdyby nie jego niedmierna chciwość, tj. gdyby Adaś przepuściwszy pieniądze, rzucił gdzieś portmonetkę. Adaś jednak powodując się zachłannością sprzedał portmonetkę za 80 groszy koledze swemu Sewerynowi Michalskiemu, który podarował ją swej znajomej Zenobji Gralkównie, której brat był obecny przy incydencie z portmonetką, w ten sposób sprawa portmonetki doszła do wiadomości Zosi.

Adaś interpelowany przez policję zaprzeczył jakoby ukradł pieniądze, twierdząc, że portmonetkę znalazł. Naiwne jednak tłumaczenia nie znalazły wiary Sądu Powiatowego, który skazał go na 2 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

W szponach szatana.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Blanka, wychowanka tajemniczego pana Pawlina, na rozkaz swego opiekuna zaprzyjaźniła się ze swą koleżanką baronówną Rosemarie Stessen i powoli wciągała ją w tajemnicze praktyki jakiejś sekty. Na seansie, w którym wzięła udział razem z Blanką, przebrana w czarne domino i maskę ujrzała tajemniczy trójkąt, utworzony z ciał kobiecych, wśród których były jej koleżanki z pensji Jadzia i Gucia. Ona sama znalazła na swej nodze wytatuowany tajemniczy znak, nie wiedząc o tem, że został jej podstępnie wybity przez członka sekty Pawlina podczas jej pobytu w Monte Carlo, gdzie bawiła razem z matką. — Tam spotkała też księcia Ovien d'Aosta, którego poznała na raucie w Gdańsku. — Matka wpadła tam w sidła hazardu i dopiero przyjazd starego barona wyrwał ją z pod demona gry.

Na raucie, urządzonym przez jej rodziców, bywał znów obecny książę d'Aosta, który coraz widoczniej asystował Rosemarie, która w międzyczasie przez podstępną Blankę została przyzwyczajona do silnych narkotyków. To osłabianie woli Rosemarie działo się na rozkaz tajemniczej sekty.

Następnego dnia baronowa oświadczyła swej córce, że książę oświadczył się o jej rękę. Rosemarie oświadczyła, że nie myśli wychodzić zamąż.

Gdy jednak dowiedziała się, że książę może zgubić matkę, mając jej skrypty dłużne na olbrzymie sumy, uległa. Udała się do Blanki i zażyła dużą dawkę narkotyku, by zapomnieć na chwilę o rzeczywistości.

Blanka zabrała ją znowu na seans tajemniczej sekty.

Niedługo potem zaczęła się niesamowita orgja. Nagle rzucono się na nią. W ostatniej chwili zjawił się ratunek.

Niespodziewanie stanął w jej obronie młody człowiek, który zboksowawszy napastników wyniósł ją i uciekł z nią przez płot.

Rosemarie chciała się wywdzięczyć swemu rannemu wybawcy i zabrała go do domu, gdzie wystarała mu się o miejsce służącego. Gdy się dowiedziała że orgje działy się w mieszkaniu opiekuna Blanki trawiona ciekawością chciała odeń wydobyć tajemnicę. Długo się bronił, aż wreszcie uległ jej prośbom.

Zdradził, że tajemnicze zebrania urządzane były przez „Czcicieli Szatana" i zarówno on jak i ona muszą się obawiać ich zemsty.

Ponieważ wybawca Rosemarji ukończył Seminarjum Nauczycielskie, zaproponowała ojcu aby go przyjął do szkoły którą urządził w swym majątku białowieskim na posadę nauczyciela. Adolf niedługo tam wyjechał. W kilka miesięcy później Rosemarie również zdecydowała się dla uspokojenia swych nerwów wyjechać do Pererytego.

Niedługo miał tam przyjechać książę na polowanie, urządzone przez barona. Rosemarie spędzała czas na samotnych przechadzkach.

(Naszych Czytelników przepraszamy za wypuszczenie przez omyłkę drukarską ustępu we wczorajszym odcinku).

Podarunek lady X.

Szmaragdowy nektar trucicielski.

Z Przemyśla donoszą:

W związku z tragiczną śmiercią ś. p. Edmunda Towarnickiego, który onegdaj wieczorem padł trupem, zastrzelony przez własnego syna Romana, możemy podać następującą, niezwykle sensacyjną aferę trucicielską.

W jesieni roku 1930 otrzymał ś. p. Edmund Towarnicki zaadresowaną do sklepu firmy „Społem" przy ul. Grodzkiej l. 1 (którego był kierownikiem), poleconą przesyłkę pocztową, nadaną we Lwowie w urzędzie pocztowym Nr. 2. Jako nadawczyni tej posyłki figurowała „L. Wolanowska. Rymanów-Zdrój". Nazwisko to było Towarnickiemu

zupełnie obce.

Sama przesyłka zaś zawierała w pudełku z papierosów damskich oryginalną flaszeczkę likieru. Likier był koloru zielonego, podobnie jak np. „Piperment". Ponadto znajdował się obok tej flaszeczki liścik do Towarnickiego, treści następującej:

„W dniu Imienin! — Oddana Panu „zielone oczy" przesyłają szmaragdowy nektar z prośbą o wychylenie go na intencję naszego najbliższego spotkania. Lady X".

PS. Niniejszy upominek pochodzi z XII. Targów Wschodnich."

Nadmienić należy, że istotnie podczas Targów Wschodnich firmy rozdzielały dla celów reklamowych miniaturowe buteleczki rozmaitych likierów i wódek naszego wyrobu.

Towarnicki pewny, że niespodziankę sprawiłu mu

jakaś znajoma pani,

która swe właściwe nazwisko dyskretnie ukryła pod kryptonimem, napisał nawet list na podany powyżej adres: „L. Wolanowska. Rymanów - Zdrój". List ten jednakowoż wrócił stamtąd jako niedoręczony z dopiskiem poczty, że adresatka w Rymanowie nie mieszka i zupełnie nie jest znana.

W kilka dni później, gdy do sklepu „Społem" przyszli dobrzy znajomi Towarnickiego, adwokat dr. Cyryl Czerlunczakiewicz i N. Kawiński, emer. radca sądowy, zamieszkały w Sanoku, postanowił Towarnicki ugościć ich wspomnianym „szmaragdowym nektarem". Był zas Towarnicki zupełnie pewny, że jest to

doskonały likier.

Goście z ochotą wypili po kieliszku, a sam Towarnicki wychylił również, i to niemal jedną trzecią buteleczki.

Niezwłocznie jednak po wypiciu jakby struchleli i wszyscy trzej zaczęli wzywać ratunku, wołając, że podano im truciznę. Objawy ostrego zatrucia stwierdzono więc najpierw u adw. dr. Czerlunczakiewicza, którego natychmiast jakby sparaliżowało i obezwładniło do tego stopnia, że pierwsza pomoc lekarska musiała pracować bardzo intensywnie, aby przerażonego i niemal nieprzytomnego adwokata odratować. Podobne oznaki zatrucia ujawniły się również u Towarnickiego i radcy Kawińskiego, którym niezwłocznie dano do zażycia antidotum przeciw truciźnie,

co spowodowało wymioty.

Wszyscy trzej wkrótce ... do zdrowia. Ś. p. Towarni... więc wówczas, a raczej ... na niedługi czas ... od śmi... by go była niechybnie spotka... był, zgodnie z życzeniem ... pięknej!) tajemniczej ... den wypił całą zawartość ... leczki.

Trucizna to była ... ona momentalnie, paral... zwłaszcza

szczęki i ...

Flaszeczka, w której ... zw. kapslę na korku lekko ... dowodzi, że napełnienie płyn... i opieczętowanie nastąpiło ... z tej flaszeczki prawdziwego ...

Tajemniczą tą aferą zajęła ... ratura przy przemyskim sąd... wym. Rąbek tajemnicy zost... nieco uchylony wskutek tra... ci ś. p. Edm. Towarnickiego, ... cą jest syn Roman, mieszkający we Lwowie. Roman T., po ... ojca zranił się ciężko w ... czych, dotychczas przebywa ... powszechnym. Kula, przebi... bę, utkwiła w okolicy kręgosł... T., nie umarł i na razie jest ... trzymania go przy życiu, któ... szczęsny ojcobójca zapewni... dla niego żadnego uroku i ...

Romans dziewczyny z ma...

List matki do p...

Z Wilna donoszą:

Przed kilku dniami polic... otrzymała list od mieszkanki ... Szlupowej, która prosiła polic... o odnalezienie jej córki 18-le... która według wszelkiego p... bieństwa uciekła do Wilna

ze swym kochankiem

marynarzem Tołoczowym.

Przeprowadzone w tej spr... dzenie ustaliło, że w Wilnie ... przebywa wspomniana Marja... na i jest służącą w pewnej ro...

Podczas badania Szlapówn... ła, że zbiegła z domu swej m... była do Wilna z marynarze... wym, którego kochała.

Niestety po przybyciu do ... konała się, że Tołoczow jest ... bec czego zerwała z nim sto... obawiając się gniewu matki p... nie wracać do Gdańska i pozo... nie. Nie mając jednak środków ... objęła posadę służącej chcąc p... stale w Wilnie.

Wczoraj Szlapównę odesłan... tem do Gdańska.

—:o:—

Juljan Krzewiński.

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 43)

Rosemarie czułaby się prawie szczęśliwa, gdyby nie to nieszczęsne polowanie, na które już od tak dawna jej ojciec zaprosił był księcia Ovien.

I kiedy wreszcie administrator pokazał jej przy obiedzie depeszę barona, ustalającą ostateczną datę zjazdu baronostwa i ich dostojnych gości do Pererytego na polowanie — ta wiadomość tak na nią piorunująco podziałała, iż nie dokończyła obiadu i poszła do swoich pokojów pod pozorem silnej migreny. Już teraz stanęła oko w oko z czemś nieodwołalnem, czego odkładać dużej nie było podobieństwem.

Rzuciła się, jak stała, w sukni na łóżko i spazmatyczny płacz był jedynym wyrazem jej bezradności, jej ostatecznej rezygnacji. Nerwy, które przez parę miesięcy pobytu jej w bliskiem zetknięciu z naturą, w ciszy, spokoju, znacznie się były wzmocniły — teraz znów rozprzęgły się w jednej chwili, a zrównoważona nad wiek naogół baronówna przestała panować nad niemi.

Znów wróciły bezsenne noce, nieurastenicznе drgawki powiek, dokuczliwe migreny, nienaturalna lękliwość, kiedy lada szmer spadającego liścia przejmował ją zabobonną trwogą.

Jakoś przedtem zapomniała była o zagadkowem piętnie na udzie, nie myślała tu na wsi o Blance, jej opiekunie, całej bandzie i wypadkach z temi wspomnieniami związanych. Teraz to wszystko wróciło ze zdwojoną siłą, zatruwając każdą minutę jej życia.

Był wyjątkowo gorący dzień jesieni, gdy postanowiła zażyć kąpieli w jeziorze, może ostatniej w tym roku. Od czasu spostrzeżenia u siebie na ciele wiadomego znaku, nigdy nie pozwalała pokojówce, ani nikomu asystować przy kąpieli. I teraz wybrała się sama na daleki, daleki pieszy spacer wzdłuż brzegu jeziora, aby dotrzeć do oddalonego przeciwnego brzegu Nieczadzi, gdzie już absolutne pustkowie pozwoli jej bez skrupułów kąpać się i wylegiwać na brzegu, bez obawy, aby jakieś niepowołane oko miało zbezszcześcić jej dziewiczą nagość.

Lord biegł jak zwykle podczas jej samotnych wycieczek przodem, węsząc dookoła i merdając ogonem.

Od czasu do czasu zrywały się stada dzikich kaczek i ulatywały z charakterystycznym krzykiem i furkotem krótkich skrzydełek.

Komary wyśpiewywały swe atonalne symfonje, unosząc się tumanami z nad wilgotnych zalewisk jeziora.

Rosemarie paliła papierosa po papierosie, aby dymem tytoniu odganiać krwiożercze stworzonka. Znalazłszy się na drugim brzegu jeziora, szybko się rozebrała i weszła do zimnej wody.

Pies, mądrala, położył się, warując obok zostawionych na brzegu szczegółów garderoby swej pani.

Rosemarie pływała doskonale, więc śmiało dość daleko odbiła się od brzegu. Niespokojny o swą panią pies wstał i śledził, nastawiwszy zabawnie uszy, oddalającą się od lądu rusałkę.

Pływaczka zrobiła nurka, aby przekonać się, jak też tu jest głęboko.

Kiedy głowa Rosemarie znikła pod wodą, obserwujący swą panią pies, niespokojnie zawył i poskoczył do wody, jakby chcąc ratować tonącą. Ale za chwilę już znów jej olśniewające białe ciało ukazało się na powierzchni wody i Lord, uspokojony, wrócił wolnym, majestatycznym krokiem, aby położyć się na dawnym posterunku przy garderobie swej pani.

Na oko głębię w miejscu nurkowania Rosemarie oceniła na trzy metry. I w tym momencie uczuła gwałtowną chęć zaprzestania pływackich ruchów, pragnienie bezruchu, bierności, które dałyby jej za chwilę zupełne zapomnienie, koniec wszystkich trosk i niepokojów. Był to jednak moment jednego mgnienia oka...

Zapomnienie... Nirwana... Zaraz powstały w jej głowie refleksje.

Ale czy zapomnienie? Czy nicość?

I hamletowskie wątpliwości: „czy broń uchwycić przeciw cierpień morzu, skończyć je walką — zasnąć, spać, nic więcej"...

Tak, a jeżeli po tem zaśnięciu są sny, sny straszne, Może gorsze niż życie na jawie... A potem, kiedy już równym spokojnym wysiłkiem płynęła do brzegu — myślała o swej biednej matce; widziała ją dziwnie podobną do czarnej damy z rewolwerem w kasynie w Monte Carlo. Nie! Nigdy nie popełniłaby samobójstwa. Nigdy. Chyba w momencie szału, niepoczytalności zupełnej.

Gdy wyszła na brzeg, pies nastawił nagle uszu i utkwił swe mądre, badawcze oczy w stronę lasu.

Szczeknął groźnie raz i drugi. Podwinął ogon pod siebie i popędził z głośnem ujadaniem w stronę lasu.

Rosemarie przypadła szybko do swych rzeczy i pośpiesznie zaczęła się odziewać.

Nasłuchiwała.

Zdawało jej się, że słyszy trzask łamanych gałęzi i tupot uciekającego. Te odgłosy szybko się oddalały i po chwili wrócił zziajany pies, z wywieszonym językiem łasząc się u nóg swej pani.

Rosemarie drżała na całem ciele.

Wracała prędkim krokiem do domu, a niepokój kazał jej coraz przyspieszać chodu, tak że w końcu prawie biegła.

Poprzysięgała sobie nigdy samotnie nie oddalać się od domu.

Miała wrażenie, że obecność jej wiernego Lorda tym razem ocaliła ją od jakiegoś niebezpieczeństwa.

VII.

W głębi nieprzebytych lasów, należących do majątku Pereryte, stał pawilon myśliwski, postawiony przed laty przez dawnego właściciela, a dziś ... Schoenburga wyrestaurowany ... wewnątrz z komfortem na ...

W skromnym, jak na wym... zwyczajenia baronostwa, w... rze mieli być goszczeni najbl... i krewni, inni goście, bardziej ... którymi baron musiał się wi... njować dla siebie mieli prze... ścinne pokoje w myśliwskim p... głębi lasu. Tam też razem z ... jowcami, dyplomatami i kilko... postawionemi figurami zamie... Ovien d-Aosta.

Rosemarie o tyle się przem... ciu od chwili jego przyjazdu ... nie okazywała zwykłego chłodu ... baronowa zauważyła, iż jej ... zachowaniem zachęca wysokie... dłuższego pobytu na tle prym... wej natury w towarzystwie p... czonej

Książę promieniał.

Baronowa pod wpływem ... zachowania się córki w towarz... cia, zaczęła nawet przypuszcz... dziło się w niej serce". A tymc... marie właściwie zmuszała się ... zbieg okoliczności i prośby, ... matki jej narzuciły. Znajdow... duszy masochiczne pierwiastki ... czenia i im bardziej odrażające ... ło jej się zgrywanie uczucia d... wanego arystokraty, tem mocn... wała radość, jaką towarzystwo ... by jej sprawiało po miesiącach ... na wsi. Dotrzymywała mu tow... ile inne towarzyskie obowiązki ... wały go od baronówny.

SPORT

Międzypaństwowy mecz bokserski Austrja — Polska odbędzie się w Król. Hucie.

[Ja]k się dowiadujemy, międzypaństwowy [mecz] bokserski pomiędzy Austrją i Polską odbę[dzie] się 20 b. m. w Królewskiej Hucie. W skład [naszej] reprezentacji w rachubę brani są oo.: Forlański (Poznań), Rudzki (Lipiny), [...]czny (Lipiny), Seweryniak (Łódź), Wieczorek (Katowice), Wystrach (Gdynia), Wocka (Mysłowice).

Jest rzeczą znamienną, że wiadomość ta pochodzi z wiedeńskiego „Wiener Journal”.

—xx—

Spotkania Łodzi ze Lwowem są mało atrakcyjne.

[W] latach ubiegłych reprezentacja piłkarska [nasze]go miasta rozgrywała w sezonie dwa spot[kania] z Warszawą i dwa ze Lwowem. Obecnie [w zwią]zku z ofiarowaniem przez jedno z pism łódzkich puharu na rozgrywki Łódź — Kraków istnieje w łonie Zarządu ŁZOPN-u projekt zaniechania w sezonie nadchodzącym spotkań ze Lwowem, które są dla Łodzi mało atrakcyjne

Trzy przegrane Polski. Ping-pong w Budapeszcie.

[W] Budapeszcie rozpoczęły się ostatnie roz[grywki] o mistrzostwo świata w ping-pongu przy [udziale] wszystkich prawie państw europejskich. [...] Pierwsze wyniki przedstawiają się na[stępują]co: Austrja — Rumunja 5:0, Czechosło[wacja] — Łotwa 5:0, Węgry — Jugosławja 5:0 [...]cja — Niemcy 5:2, Szwecja — Litwa 5:0, [Węg]ry — Rumunja 5:0, Austrja — Niemcy 5:0, Austrja — Jugosławja 5:0, Czechosłowacja — Indje 5:0, Anglja — Litwa 5:1, Węgry — Szwecja 5:0.

Wobec tego, że drużyna Polska mimo zgłoszenia nie stawiła się, zostały jej mecze z zespołami Łotwy, Czechosłowacji i Rumunji zaliczone na korzyść tych ostatnich

[Ja]dziemy do Antwerpji! Losy meczu międzypaństwowego.

[W] ubiegłym tygodniu na zebraniu belgijskie[go] [zwi]ązku lekko-atletycznego zapadła ostatecz[na] [u]chwała co do losów meczu międzypaństwo[wego]

[...] Polska — Belgja w Antwerpji.

[...]wie pragnąc by spotkanie to doszło do [skutku] rozpisali subskrypcje między klubami na [cele] organizacji spotkania. Nie mogąc jedno[razowo] zebrać tak znacznej sumy (około 50 ty[s.] [f]rs.) zwrócili się do PZLA. z prośbą, by [zawod]nicy polscy w r. b. zapłacili w jedną stronę za kolej, co na zasadzie wzajemności zostanie w 1932 na meczu rewanżowym pokryte również przez nich. Poza tem ze względów oszczędnościowych proponują oni zmniejszenie liczby członków ekspedycji do 20 (zamiast 22).

Ostateczna więc decyzja zapadnie na najbliższem zebraniu PZLA. Należy przypuszczać iż związek w zrozumieniu ogromnego sukcesu propagandowego jakiby przyniósł podobny mecz zgodzi się na warunki Belgów.

—::-::—

[S]port w kilku słowach.

[(—)] Sekcja tennisowa Legji warszawskiej wy[stąpiła] na walnem zebraniu Polskiego Związku [Lawn]-Tennisowego z projektem zorganizowania [międ]zynarodowego turnieju tennisowego o mi[str]stwo Polski.

(—) W sobotę i niedzielę rozegrane zostaną [prz]ez Polonji warszawskiej mistrzostwa Pol[ski] w jeździe szybkiej na łodzie. W mistrzo[stwa]ch tych wezmą udział najlepsi łyżwiarze [[...]]y ze Lwowa, Warszawy, Krakowa, Katowa. Reprezentację Krakowa stanowić będą przeważnie gracze Cracovji.

(—) Polska ekspedycja narciarska udała się [do] [Zak]egier na mistrzostwa narciarskie w następ[ujący]m składzie: inż. Kazimierz Schiehle (gru[pa] [ta]rszych), Rozmus A. i Motyka Zdz. Jedno[cześ]nie inna ekspedycja narciarzy polskich w [skła]dzie Br. Czech, Karol Szostak i Stanisław [...]arz udała się do Włoch również na za[wody] narciarskie.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zo[stanie] we Lwowie międzymiastowy mecz hoke[jowy] między reprezentacjami Lwowa i Krako[wa.]

(—) Petkiewicz zaproszony został do Paryża na meeting lekkoatletyczny, który odbędzie się w stolicy nadsekwańskiej w dniu 24 kwietnia Meeting ten organizowany jest na cel dobroczynny.

(—) Mistrzostwa narciarskie Polski w konkurencji międzynarodowej rozegrane zostaną w Wiśle (na Śląsku) w dniach od 21—23 lutego. Program przewiduje biegi i skoki dla pań i panów, bieg wojskowy.

(—) Anglja — Polska, mecz hokejowy 3:1, w drugim dniu 1:1.

P. Z. P. N. nie próżnował...

Przed walnem zgromadzeniem.

Rok 1930 był bardzo poważnym krokiem naprzód w zakresie organizacji. Odnosi się to w szczególności do kresów wschodnich jak województwo wileńskie, nowogródzkie, białostockie poleskie i wołyńskie, które były otaczane stałą i troskliwą opieką ze strony poszczególnych władz PZPN. i PKS., otrzymując subwencje oraz instruktorów. Wyniki tej pionierskiej pracy są już

dziś widoczne.

Więc zwiększyła się ilość graczy i klubów oraz podniósł się poziom gry, jednak dopiero najbliższe lata wykażą w pełni owoce tych starań. Po raz pierwszy od czasu istnienia PZPN. zorganizowano krótsze i dłuższe kursy trenerskie dla instruktorów-amatorów które dały

nadspodziewany wynik.

Poziom wykładów i ćwiczeń był bardzo wysoki a tacy wykładowcy jak pp. Kałuża, inż. J. Grabowski, kpt. dr. Mielech, kpt. Baran i inni gwarantowali, iż uczniowie otrzymali gruntowną zaprawę piłkarską, tem bardziej, że frekwentenci jako starsi gracze byli doskonałym materjałem. Techniczna i administracyjna strona tych kursów znajdowała się w rękach warszawskiego OZPN., który doskonale wywiązał się ze swego zadania. O ile PZPN. otrzyma w roku bież. część preliminowanych subsydjów na kursy instruktorskie, to można będzie je jeszcze rozszerzyć i dać w ten sposób nowe kadry trenerów dla klubów A i B - klasowych, gdzie oni są obecnie najpotrzebniejsi.

Radjo-kącik

Sobota.

11.58 Sygnał czasu. 12.05 — 13.15 Muzyka gramof. 13.15 — 13.25 Program dzienny i repertuar teatrów i kin 15.50 „Skrzynka pocztowa radjotechniczna” 16.15 Wiadomości Kooperatystów. 16.20 Kącik artyst. L. S. G., 16.35 Płyty gramof., 16.45 — 17.15 Koncert. 17.15 — 17.40 Odczyt z Krakowa. 17.45 — 18.45 Słuchowisko i koncert dla młodzieży 18.45 — 19.10 Rozmaitości. 19.10 — 19.25 Kom. Izby Przem.-Handlowej i program na dzień nast. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.40 Pras. dziennik radj. 20.00 — 20.15 Feljeton. 20.15 — 20.30 Odczyt. 20.30 — 22.00 Muzyka lekka. 22.00 — 22.15 Feljeton. 22.15 Koncert chopinowski. 22.50 — 24.00 Kom. i muz. taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 — 13.10 Koncert gramof. 13.10 — 13.22 Kom. meteorol. 14.30 — 14.55 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.20 — 15.35 Komunikaty 15.50 — 16.10 Skrzynka pocztowa radjotechn., 16.10 — 16.45 Koncert gramof., 16.45 — 17.15 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.15 — 17.45 Odczyt z Krakowa 17.45 — 18.45 Feljeton, słuchowisko i koncert dla młodz., 18.45 Codz. odcinek powieściowy, 19.00 — 19.15 Rozmaitości. 19.15 — 19.40 Dr W. Wilkosz „Hazard i prawdopodobieństwo”. 19.40 Pras. dziennik radj. 19.55 Kom. Zw. Młodzieży Polsk. 20.00 — 20.15 Feljeton. 20.15 — 20.30 Odczyt. 20.30 — 22.15 Muzyka lekka i feljeton. 22.15 Koncert chopinowski. 22.50 — 23.00 Kom. meteorol. i program na dz. nast., 23.00 — 24.00 Muz. taneczna

Koenigswusterhausen, sobota 1634,9 m.

15.00 — 15.25 Program dla dzieci. 16.30 — 17.30 Koncert z Hamburga. 17.30 — 17.55 Prof. Doegener: „Nasz świat zwierzęcy w zimie”. 18.00 — 18.25 Francuski dla zaawans., 18.30 — 18.55 Dr. Wiegand: „Nowe wykopaliska w Pergamonie” 19.25 „Świat pracy” — „Rozmowa pomiędzy pracownikiem fizycznym i umysłowym” 20.00 Wesoły wieczór z Langenbergu. 21.00 Tr. z Lipska, nast. muzyka taneczna.

—:o:—

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Konto X” Ceny zniżone.

TEATR KAMERALNY.

Dziś piątek, sobota i niedziela wieczorem w dalszym ciągu „Roxy”.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: S. Jankielowicz Stary Rynek 9. L. Steckel Limanowskiego 37. B. Głuchowski Narutowicza 4. S. Hamburg i S-ka Główna 50. L. Pawłowski Piotrkowska 307. A. Piotrowski Pomorska 91.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Konto X.
Teatr Kameralny: — Roxy.
Teatr Popularny: — Dookoła miłości.
Dobry Wieczór: — Przez dziurkę od klucza.
Apollo: — Maciste imperator.
Bajka: — I Upadły anioł. II Dziewczyna z U. S. A.
Casino: — Wyspa zatopionych serc.
Capitol: — Rewja Hollywood.
Corso: — Piraci panamscy.
Czary: — I. Rozkosze niebezpieczeństwa, II Na Zachód.
Grand-Kino: — Pieśniarz gór.
Luna: — Król jazzu.
Mimoza: — Droga do raju.
Odeon: — Kobieta, która grzechu pragnie.
Oświatowy: — Dla dorosłych Truciciel; dla młodz. Brygada śmierci.
Palace: — Stargane struny.
Przedwiośnie: — Ulica potępionych dusz.
Raj: — I. Kochanka gwardzisty, II. Pani Kitty.
Resursa: — Strzał w operze.
Splendid: — Pod dachami Paryża
Stylowy: — Czerwona szabla.
Spółdzielnia: — Owoc zakazany.
Wodewil: — Rycerze miłostek.
Zachęta: — Romans panny Opolskiej.

—x-x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Walentemu.
Wschód słońca 6.56.
Zachód — 4.43.
Długość dnia 9.47.
Przybyło dnia 2.01.
Tydzień 7.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.39, Praga 377.70 — 379.70. Wiedeń czeki 79.59 — 79.87, Zurych 58.—, Berlin 46.90 — 47.30 wypł. na Warszawę, Katowice i Poznań 47.—, — 47.20.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 48[illegible].02, Paryż 123.98, Berlin 20.44 1/4, Montreal 486, Amsterdam 12.10 5/8, Bruksela 34.86 1/8, Włochy 92.85, Szwajcarja 25 18 i pół, Kopenhaga 18.16 3/4, Sztokholm 18.15 1/4, Olso 18.16 i pół, Wiedeń 34.61, Warszawa 43.39.

Paryż. Notowania końcowe: 100 złotych 57.66 — 57.77, czek na Londyn 25.01 3/4, telegr. wypłaty na Warszawę 57.65 — 57.76.

BAWEŁNA.

Liverpool, 12. 2 Amerykańska — zamknięcie: luty 5.70, marzec 5.74, kwiecień 5.79, maj 5.84 czerwiec 5.89, lipiec 5.95, sierpień 5.99, wrzesień 6.02, październik 6.06, listopad 6.10, grudzień 6.14, styczeń 6.17, loco 5.89.

Liverpool, 12. 2 Egipska, zamknięcie: marzec 8.80, maj 8.87, lipiec 9.—, wrzesień 9.16, październik 9.26, listopad 9.30, styczeń 9.41, loco 9.30.

W Nowym Jorku i Nowym Orleanie — święto.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

LONDYN SŁABSZY.

Na zebraniu giełdy walutowej tendencja dla dewiz europejskich, zwłaszcza dla dewizy na Londyn panowała słabsza.

Zapotrzebowanie nie dosięgło jeszcze normy średniej. Dla dolarów Stanów Zjednoczonych zainteresowanie było słabe, kurs się podniósł o ćwierć gr., więc tym sposobem zrównał się z kursem pozagiełdowym. Dewizy na Sztokholm i Szwajcarję obniżyły się o 3 gr., na Londyn (na 1 funcie) o 2 gr. oraz na Pragę — o ćwierć gr. Bez zmiany pozostały dewizy na Budapeszt, Wiedeń, Włochy, Nowy Jork i Kabel. Jedynie dewizy na Paryż podniosły się o ćwierć gr.

MOCNE POŻYCZKI PAŃSTWOWE. NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYWAT. PAP. LOKAC.

Pożyczki państwowe miały dziś tendencję zwyżkową, zwłaszcza te, które mają obieg zagranicą. Za 6 proc. Poż. Dolarową płacono wyżej o półtora procent, natomiast za 7 proc. Stabilizacyjną — o sześć procent. Pomimo jednak tej zwyżki kurs 7 proc. Poż. Stabilizacyjnej jest jeszcze o cztery proc. niżej notowany, niż w Londynie. Również większem zainteresowaniem cieszyła się 5 proc. Poż. Konwersyjna, zyskując dalszy procent. Z pozostałych pożyczek bez zmiany były: 3 proc. Prem. Poż. Budowlana oraz 10 proc. Poż. Kolejowa. Jedynie 4 proc. Poż. Inwestycyjna, wobec chwilowego braku odbiorców, obniżyła się o zł. 1.25. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych panowała tendencja niejednolita. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie przy dużym popycie zyskały na kursie 75 gr., niżej zaś o 25 gr. notowano 5 proc. i 8 proc. L. Z. m. Warszawy oraz o 50 gr. — 10 proc. L. Z. m. Siedlce. Pozostałe listy (4 proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Łodzi) zmian kursowych nie wykazały.

AKCJE ZNÓW MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej zwiększyło się zainteresowanie dla akcyj przemysłowych, wskutek czego kursy podążyły

w kierunku zwyżkowym.

Największym popytem cieszyły się akcje Ostrowieckie, zakupywane z polecenia zagranicznych nabywców. Pomimo tego obroty były umiarkowane, gdyż większe partje nie pojawiły się na rynku. Z akcyj bankowych obracano akcjami banków: Polskiego, Zachodniego i Zw. Sp. Zarobk. po kursach z dnia poprzedniego. Z akcyj elektrycznych usilnie poszukiwano akcyi „Siła i Światło”, lecz bezskutecznie. Z akcyj przemysłu cukrowego akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukr. podniosły się o 50 gr. W grupie akcyj metalurgicznych zyskały na kursie zł. 1 — Lilpopy i Norbliny oraz dalsze zł. 3 — Ostrowieckie. Te ostatnie w ciągu krótkiego stosunkowo czasu podniosły się o 20 proc. Wreszcie akcje Starachowickie utrzymały się na poziomie giełdy poprzedniej.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 13.2. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa: Żyto 17 i pół — 18 i pół, pszenica 21 i pół — 22 i pół, owies jednolity 19—21, jęczmień na kaszę 18—19, — browarny 24 i pół — 25 i pół, mąka pszen. luksus 47—57, — pszenna 0000 37—47, — żytnia wg. t. p. 32—34, otręby pszen. szale 15—16, — średnie 13—14, — żytnie 11—12, kuchy lniane 28—29, — rzepakowe 18—19, groch polny, iadal. 25—28. Obroty mniejsze. Podaż żyta mała, usposobienie spokojne.

Do podchorążych rezerwy

Celem rozszerzenia idei p. w. i w. f. pp. podchorążowie rezerwy zamieszkali na terenie miasta Łodzi, proszeni są przez k-ta p. o. Łódź o przybycie na zebranie informacyjne w sprawie p. w. i w. f. dnia 15 lutego 1931 r. o godz. 12 do lokalu przy ulicy Składowej Nr. 15.

—xx—

Nawozy Sztuczne.

Ukazał się Nr. 2 miesięcznika Nawozy Sztuczne zawierający szereg aktualnych artykułów z dziedziny nawozownictwa.

[Kom]u się szczęście uśmiechnęło?

[Dalsz]a tabela wygranych XXII [Pol]skiej Loterji Państwowej.

IV KLASA.

Drugi dzień ciągnienia.

[...]000 zł. na nr. 66609.
5.000 zł. na nr. 127731 151085.
3.000 zł. na nr. 137755 182790.
1.000 zł. na nr.: 3919 38057 59269.
700 zł. na nr. 80369 98418 202924.
500 zł. na nr. 3808 29726 38752 64[illegible] [...]6221 118707 153423 157268 160994 184260.
400 zł. na nr. 175 26206 31190 36510 37715 [...]5936 51425 75589 76150 80472 81175 9[illegible] [...]4726 110635 119731 146468 154936 15540[illegible] [...]80187 200064.
300 zł. na nr. 3885 3912 4405 7026 17112 [...]7568 22510 25741 29516 30270 36192 3[illegible]973 [...]744 49002 48146 53260 55655 57415 5[illegible]483 [...]2776 54804 72051 75093 78893 81356 827[illegible] [...]05789 108709 109753 112657 11282 11[illegible] [...]16062 118004 119477 123880 124883 125833 [...]29627 130048 138046 141329 141639 144120 [...]46091 146217 147002 151815 153148 16[illegible]13 [...]66219 166340 166684 172625 174916 17829[illegible] [...]80324 181028 181338 183679 183863 184201 [...]86974 187613 187670 190829 192142 195[illegible] [...]97917 199047 199730 200358 202225 20[illegible] [...]05796.

[...] złotych wygrały następujące numery:

[...]45 306 430 40 519 745 57 70 72 84 87 889 [...]1071 114 35 214 27 41 55 305 8 409 654 [...] 52 2302 2[illegible] 332 90 517 72 84 793 914 23 [...]3 97 228 37 48 62 322 35 424 78 581 695 [...]31 911 4063 113 25 311 46 437 534 58 [...]3 56 748 844 50 5052 213 363 518 22 631 [...]8 970 6017 39 102 398 690 974 7150 292 [...]563 91 98 607 16 745 807 9 55 60 [illegible] 86 [...] 58 268 70 302 456 502 5 16 27 32 618 [...]8 95 95 9027 59 90 252 488 630 765 79 [...] 72 10084 408 661 66 922 36 11178 231 [...]401 96 718 818 994 12110 96 343 426 65 [...]636 924 13009 41 216 36 59 64 451 64 575 [...] 807 9 16 903 14039 109 31 231 372 472 [...]34 47 82 83 717 53 906 [illegible] 74 151130 213 [...]75 443 573 96 637 60 16010 48 158 341 44 [...]62 652 775 890 17081 157 94 325 532 686 [...]022 75 18229 553 638 761 76 829 45 19147 [...]57 66 890 991 20287 384 509 26 38 673 [...]25 21285 317 82 424 520 669 72 77 775 910 [...]4 95 22029 203 301 70 91 508 622 41 793 [...]38 96 23009 16 125 61 82 200 77 82 370 [...]715 10 49 831 33 927 41 24127 55 87 200 [...]00 31 615 729 49 897 913. [...]52 283 316 32 443 658 824 37 40 79 88 48 56 58 282 86 418 86 684 866 958.

26126 83 242 66 90 601 13 27010 136 210 351 87 586 682 764 70 78 28008 79 242 462 72 704 21 896 29057 421 616 51 71 833 45 30365 408 500 3 13 54 63 726 996 31037 46 245 353 70 488 542 782 830 954 32051 273 337 74 482 605 893 33046 112 72 347 693 780 84 841 64 914 89 34011 32 184 239 75 521 842 82 943 69 35495 731 862 36016 72 284 401 66 507 36 61 65 87 96 611 60 65 737 98 929 37027 107 19 341 658 765 38077 105 50 76 201 325 448 685 757 83 814 39001 102 13 45 310 468 78 521 35 817 905 40237 46 349 57 82 84 457 67 825 945 47 41114 294 310 61 430 829 953 42161 80 87 227 65 351 519 91 679 810 30 43129 223 35 334 477 581 782 870 44006 215 43 304 400 560 820 945 55 68 45021 41 79 97 118 228 80 416 92 739 918 462[illegible] [illegible] 54 401 536 604 47105 99 475 647 71 73 749 [illegible] 48064 148 833 37 91 475 525 46 613 95 788 49167 214 32 474 614 50 713 69 81 839 940 53 64 73.

50034 143 203 433 510 65 634 715 67 899 51350 120 561 955 52142 69 318 40 61 552 671 72 910 18 28 53001 108 87 230 53 495 99 645 715 53 74 865 54136 215 303 464 71 73 835 55065 90 196 96 409 527 82 761 75 856 56001 306 409664 346 926 57058 90 229 407 18 29 564 773 948 58074 166 289 303 71 624 763 809 936 59025 88 135 26 78 204 311 42 51 92 485 44 71 90 685 869 60043 66 104 30 252 326 56 73 466 663 817 61030 506 8 716 62022 32 18444 64 453 82 637 702 20 36 63128 74 210 11 325 438 578 634 44 816 28 40 946 51 64071 171 239 63 349 409 22 80 504 656 753 803 33 58 72 65011 250 318 31 437 89 554 64 93 622 71 735 59 938 89 66007 16 251 455 72 760 833 87 67000 337 44 469 505 627 68333 37 43 482 780 21 43 852 86 69043 59 140 56 83 279 318 436 526 29 40 54 632 703 20 85 853 923 26 38 60 70040 48 244 357 663 737 941 71057 13495 398 469 555 69 37 67 725 806 72112 23 68 230 355 510 17 42 65 604 68 706 34 99 905 73078 101 30 80 237 64 77 305 30 434 70 552 685 779 878 947 74281 375 98 690 880.

75006 24 283 544 73 13 28 807 16 952 81 83 79010 83 170 74 224 324 73 567 576 701 890 24 30 98 906 11 77023 369 449 72 508 602 65 765 825 35 905 82 78188 99 205 60 75 550 648 774 800 906 79067 407 594 80052 177 93 336 661 737 50 956 81000277 301 15 412 37 97 521 648 86 737 937 82077 78 197 233 45 306 56 409 52 532 657 792 836 44 970 930 83024 56 161 265 324 522 755 89 858 84148 51 56 421 28 529 678 969 74 85082 119 68 325 440 56 617 52 62 754 60 67 870 952 58 67 86171 219 341 455 564 682 781 858 991 87294 349 80 97 475 564 682 781 858 991 87294 349 80 97 475 534 96 825 88072 101 84 281 82 409 51 551 957 89049 106 252 353 571 620 29 39 740 828 981 90092 146 223 324 52 444 512 46 650 728 29 38 61 86 97 801 3 56 71 909 57 91039 67 84 131 46 90 246 326 94 411 40 59 75 518 35 631 77 86 713 56 904 95 92360 90 99 400 3 550 751 70 899 93018 101 66 68 291 324 445 67 619 826 28 952 50 81 94010 205 62 405 515 65 676 700 73 801 20 95004 46 96 161 289 644 885 90 96005 24 29 342 51 65 95 499 749 63 886 905 97311 637 830 60 98017 78 117 38 73 201 45 418 58 61 62 70 616 61 769 964 71 99011

100048 69 181 200 72 326 528 664 754 821 20 101057 141 206 333 408 513 693 780 885 29 929 54 102007 9 102 36 250 52 55 89 576 655 820 99 948 103047 256 81 389 420 85 639 40 75 744 872 926 104003 68 86 93 139 78 79 80 225 40 447 551 80 105017 91 200 37 338 676 724 890 984 106120 39 67 308 71 95 512 90 662 830 912 21 107146 55 202 334 48 505 35 664 785 949 108110 34 59 203 59 795 835 947 63 109021 228 370 661 66 759 814 910 110199 246 86 428 62 583 618 72 759 91 845 933 89 111205 31 312 53 486 561 674 740 51 82 97 855 945 112025 33 178 313 14 629 86 771 75 956 60 113046 350 56 665 779 852 114105 83 255 81 393 424 51 81 536 39 734 35 92 849 82 803 72 115015 112 332 68 58 563 79 89 623 44 769 961 81 37 11604454 119 304 10 445 506 24 675 792 95 859 84 942 117040 45 198 278 329 463 633 83 97 857 954 11802[illegible]34 93 181 241 96 533 63 98 675 718 30 801 4 31 119112 33 51 88 233 37 318 19 73 464 566 683 736 75 838 69 917 120266 380 549 80 615 60 709 30 848 928 58 87 121003 220 220 73 419 55 569 620 76 713 853 122033 83 136 84 229 43 47 64 344 432 547 81 615 29 35 767 92 912 17 123039 325 437 746 75 88 838 82 938 124001 158 284 122 527 615 842 73.

125065 130 306 9 71 663 719 805 95 902 93 126040 94 340 49 517 77 606 55 932 84 88 127036 93 167 259 65 319 43 576 622 94 773 89 840 934 128058 221 335 91 577 89 770 813 55 932 129012 123 409 53 618 70 755 919 20 57 130051 111 52 57 93 623 705 32 71 131003 49 60 119 367 69 619 367 69 619 2373 798 [illegible] 123 40 225 42 44 70 379 812 36 58 80 629 756 77 988 133200 373 148 53 501 46 58 79 [illegible] 60 756 68 8090 134104 7 55 402 21 34 35 82 534 79 654 93 817 135110 238 420 66 628 29 726 726 58 79 852 136034 44 133 35 242 302 44 451 791 800 902 41 71 13714 201 318 42 43 72 537 40 90 93 625 746 805 938 138350 557 604 11 899 919 34 57 60 83 139162 311 23 65 466 564 564 641 43 731 805 907 60 69 140241 47 427 82 596 959 141134 217 418 31 94 690 842 66 95 142613 747 814 143036 247 325 420 629 790 908 144181 218 20 355 411 33 45 543 620 874 906 64 145065 84 144 210 472 545 675 76 747 873 961 88 14641317 27 68 501 631 38 91 724 828 48 920 67 147089 119 96 231 68 366 417 547 682 744 95 869 936 148095 176 231 68 340 85 97 434 64 89 67 741 88 863 149011 163 261 55 70 87 385 510 695 747 844 68 69.

1500[illegible] [illegible] 216 76 383 664 707 26 38 834 73 151104 222 33 93 98 640 721 821 59 152000 60 84 205 302 427 79 83 627 741 52 915 81 153215 429 539 627 88 89 722 99 975 154171 261 339 600 37 734 967 15505[illegible] 110 240 345 442 70 76 551 856 156208 326 443 540 62 776 805 69 70 157078 180 415 608 85 879 941 158105 25 53 427 36 766 847 926 45 159025 308 62 72 455 61 89 519 93 727 79 921 74 161000 55 95 204 74 372 650 90 744 842 915 48 162092 195 261 87 337 591 629 53 789 827 60 71 163050 252 463 531 749 913 164028 154 91 445 73 90 705 819 65 955 62 165027 40 285 356 428 510 85 607 18 973 166018 51 95 98 120 63 95 234 83 311 436 60 508 769 871 74 167034 109 75 90 251 318 708 47 810 35 81 168063 171 294 326 29 585 608 69 769 819 43 924 25 52 169011 67 114 34 268 82 394 416 61 553 95 686 760 820 81 918 83 86 170058 208 84 526 89 171007 33 54 152 69 217 337 419 611 13 29 782 93 1720[illegible] 42 133 507 71 80 975 173031 33 202 448 58 77 516 35 61 652 810 74 174125 64 343 504 605 729 824 28 31 995.

175270 78 309 18 27 410 92 662 730 59 64 935 176244 62 366 447 548 630 740 857 177310 97 425 631 37 749 956 57 92 178018 134 414 814 561 616 92 707 81 807 38 58 63 65 97 904 179061 105 208 402 589 682 720 843 951 180007 31 61 118 28 438 68 574 659 935 181088 247 64 303 32 449 83 505 644 770 47 867 935 182070 107 422 98 571 601 56 969 183264 86 413 784 812 917 184050 92 192 229 301 17 424 508 46 71 690 774 844 185144 823 67 86 975 77 186029 88 147 75 223 303 428 33 53 673 700 820 26 53 187049 128 54 320 556 57 87 684 712 943 188153 69 247 53 400 93 518 64 600 37 857 99 915 1[illegible]0204 27 322439 519 43 190088 121 35 216 18 82 89 310 23 448 556 848 982 94 191061 175 84 213 3[illegible]4 [illegible] 692 761 80 982 192053 151 219 36 303 27 55 84 542 53 890 96 193264 419 50 64 571 621 85 [illegible]9 811 919 194093 278 91 345 417 63 75 99 525 40 54 46 74 644 774 823 65 78 195059 184 219 23 49 97 334 92 408 573 701 6 13 196019 161 241 330 46 516 61 88 618 87 937 42 59 197022 90 120 [illegible] 29 209 25 30 395 580 744 68 858 912 50 193006 29 247 54 315 554 602 724 51 838 199073 269 89 [illegible]5 414 713 35 999.

200038 83 174 220 51 349 535 54 91 644 49 53 87 [illegible] 84 833 989 201058 90 213 19 20 450 508 652 786 808 44 928 202042 108 303 429 551 67 14 8 711 71 92 894 203158 93 94 353 87 413 65 92 573 671 760 204080 264 444 70 83 554 711 836 78 87 934 205083 157 264 426 72 549 602 756 66 821 206013 14 729 835 914 207149 201 91 404 646 881 939 52 20813[illegible] 46 369 602 91 726 49 923 209012 42 47 106 48 72 500 57 677 837 55 85 976.

NA GRANICY OBŁĄKANIA...

Nadnaturalna wybujałość umysłu.

Znakomity uczony niemiecki, psychjatra, dr. Wilhelm Lange-Eichbaum ogłosił w tych dniach bardzo interesujące dzieło, którego tytuł mówi sam za siebie. Tytuł ten brzmi: „Genjusz i obłąkanie".

Dr. Eichbaum rozwija w dziele tem teorję, że każdy genjusz stoi

na granicy obłąkania.

Niema wśród ludzi wybitnie zdolnych osobników normalnych. Gdyby każdego człowieka genjalnego poddano poważnej obserwacji psychjatrów, musiałoby to pociągnąć za sobą sensacyjne skutki. Każdego z nich trzeba byłoby skierować do sanatorjum dla psychicznie chorych.

Liczne wypadki, gdy ludzie genjalni, uznani przez cały świat, zmarli w szpitalach obłąkanych dały asumpt do zbadania tej tak bardzo skomplikowanej a tak zarazem interesującej sprawy. Od wielu lat uczeni psychjatrzy całego świata zajmują się zagadnieniem genjuszu, przychodząc niezmiernie do tego samego przekonania, że natura która w tak misterny sposób zbudowała umysł człowieka która wyposażyła go w tak cudowne właściwości, mści się okrutnie za wszelką nadnaturalną

wybujałość tego umysłu.

Umysł człowieka genjalnego pracuje intensywniej. Jego tkanki mózgowe ulegają zmianom i wstrząsom, jakim nie ulega umysł przeciętnego człowieka. Genjusz jest choroba umysłową, polegającą na zbyt intensywnej i wydajnej pracy mózgu.

Są różne

fazy obłąkania.

Spotykamy szaleńców, którzy nie zdają sobie sprawy ze swych czynów, których umysł znajduje się w stanie zupełnego zamroczenia. Spotykamy też ludzi nienormalnych, u których pozornie nic niezwykłego dostrzec nie możemy, którzy zachowaniem swem, rozmową, sposobem myślenia, nie zdradzają żadnej choroby umysłowej, a którzy mimo to są ciężko psychicznie chorzy. Spotykamy też ludzi, którzy czynami swymi wprawiają w podziw cały świat, a których czyny wypływają właśnie

z choroby psychicznej.

Takimi ludźmi chorymi są genjusze. Ich genjusz, ich nadprzyrodzona zdolność wynika właśnie ze zmian chorobowych w mózgu. Szczęściem tych ludzi i całej ludzkości jest, że nikt nie poddaje w wątpliwość ich słów i czynów. Z ich słów i czynów rodzą się bowiem rzeczy wielkie, rzeczy wiekopomne, rzeczy sławne. Do pewnego jednak czasu. Później następuje zamroczenie. Genjusz wedruje do zakładu psychjatrycznego.

Dr. Lange-Eichbaum dochodzi do wniosku, że genjusz nie może być człowiekiem normalnym.

Tantal w ludzkiem ciele.

Zatruta kolacja.

Angielski uczestnik wojny światowej, Herold Simons, zmarł przed kilku miesiącami w Londynie wraz ze swą 6-letnią córeczką wśród

tajemniczych okoliczności.

Oboje zachorowali po kolacji i zmarli szybko, tak, że zrodziło sie odrazu przypuszczenie, iż zaszedł wypadek otrucia.

Ale zbadanie zwłok nie dało zrazu pozytywnych rezultatów. Dopiero ponowna, dokładniejsza analiza odnalazła w zwłokach ślady tantalu, owego metalu, którego się używa do sporządzania włókien w lampach elektrycznych.. Nigdy jeszcze dotąd nie zauważono tego metalu w ciele ludzkiem. Po tem odkryciu przedsięwzięto szereg eksperymentów na zwierzętach i przekonano się, że już drobne ilości tantalu powodują śmiertelne

zatrucie organizmu...

Dotychczas jednak nie udało się stwierdzić, w jaki sposób dostał się tantal do potraw, które spożyli na swoją zgubę Simons i jego córeczka...

Ford nie uznaje oszczędno[...]

Łatwo mówić miljarderowi...

Przemysłowiec amerykański Ford znany nietylko ze swych bogactw, ale również ze swych

oryginalnych poglądów

społecznych i gospodarczych, które też częściowo usiłuje wprowadzić w życie, w wywiadzie, udzielonym jednemu z dziennikarzy niemieckich wypowiedział kilka godnych uwagi zdań w związku z obecnem przesileniem wszechświatowem na polu gospodarczem.

Ford zaprzecza, jakoby przesilenie to było skutkiem nadprodukcji. Według niego nadprodukcja wogóle nie istnieje, jest tylko brak siły nabywczej. Jednym środkiem zaradczym jest podwyższenie płac i równoczesne utrzymywanie cen

na niskim poziomie.

Ford nie uznaje oszczędności i uważa ją za największe marnotrastwo.

— Cóż z tego, że będziemy oszczędzali na ubraniu i chodzili w wytartym garniturze, skoro przez spraw[...] go poprawiamy

nasze szanse życiow[...]

Ford w tym wypadku mów[...] nie, jak ślepy o kolorach. Nie [...] sobie wyobrazić, aby ktokolw[...] wał się w takiem położeniu, [...] nie garnituru jest dla niego [...] niemożliwością, nawet, gdyby [...] o ocalenie życia.

Bardziej przekonywujące [...] są poglądy wielkiego przemy[...] ubóstwo. Ubóstwo, zdaniem [...] jest ani cnotą, ani czemś nie[...] lecz chorobą społeczną. Ford [...] że choroba ta jest uleczalna, [...] wicie zwalczać ją można pra[...] nie dostrzegał

błędnego koła,

które polega na tem, że właśnie [...] powstaje wskutek niemożności [...] nia pracy i że bezrobocie jest [...] szą klęską gospodarczą, która [...] obecnie niemal wszystkie pańs[...] ta?

Zanik duchowych hamulców.

CHOROBLIWA SKŁONNOŚĆ DO KRADZIEŻY.

Granica kleptomanji i kolekcjonerstwa.

Zgłębiając skłonność do kradzieży u źródła zaobserwować je już można u dzieci, które chwytają wszystko, co im się podoba, powodowane chęcią przywłaszczenia sobie nasuwających się ich uwadze przedmiotów. Z tej instynktownej skłonności wyradza się kradzież. Dziecko ulegając tej wrodzonej skłonności jest od urodzenia złodziejem. Przy normalnych warunkach i normalnem wychowaniu skłonności powyższe zostają stłumione.

Usunięcie ich jednak nie udaje się w całej rozciągłości; dowodzi tego fakt, że kradzieże stanowią największą część wszystkich przekroczeń, karanych sądownie. Kradzieże te, wchodzące w zakres przestępstw, nie mają już charakteru czysto instynktownej skłonności, lecz związane są z myślą używania bezprawnie przywłaszczonej własności. Z chwilą jednak, gdy kradzież bez względu na cudzą własność budzi uczucie zadowolenia, mamy do czynienia z chorobliwą skłonnością do kradzieży.

Według Wagnera-Jauregg następstwa anormalnej skłonności do kradzieży bywają rozmaite, zależnie od charakteru jednostki. O ile inne moralne cechy charakteru są dobre, u kleptomana powstaje

walka dwóch przeciwnych sił

z jednej strony nadmierna, anormalna skłonność do kradzieży — z drugiej zaś uczucie etyki, sprzeciwiające się uzewnętrznieniu tej skłonności. W podobnych wypadkach kleptomani ograniczają się do zabierania przedmiotów bezwartościowych albo małowartościowych, a tak że stosują łatwiejsze metody kradzieży. Z okoliczności, że podobne jednostki nie korzystają z kradzionych przedmiotów, nie robią z nich użytku, odrzucają je zupełnie lub oddają innym, wynika zupełnie wyraźnie, że nie chodzi im o cudzą własność, ale o zaspokojenie skłonności do kradzieży. Moment pociągu do kradzieży poprzedza

uczucie niepokoju i lęku,

które ustępuje uczuciu ulgi po dokonanym fakcie.

O ile inne charakterystyczne cechy kleptomana są złe, do kradzieży skłaniają go nietyle chorobliwe instynkty, ile celowe zamiary. Ludzie, lękający się pracy, stają się nałogowymi złodziejami na skutek specjalnych właściwości usposobienia.

Jest dowiedzione faktami, że pomiędzy nałogowymi złodziejami spotkać można wielu osobników o chorobliwej skłonności do kradzieży, ponieważ częstokroć przywłaszczają sobie przedmioty, z których

użytku zrobić nie mogą.

Wagner-Jauregg (słynny psychjatra) wspomina o pewnym złodzieju, który przeważnie kradł dzienniki z kawiarni i przechowywał je w domu, a w szpitalu przywłaszczał sobie cygara i papierosy, aczkolwiek wcale nie palił.

Jest stąd bardzo trudno skreślić ścisłą granicę pomiędzy złodziejem a kleptomanem.

Chorobliwa skłonność do kradzieży występuje u ludzi każdego wieku; może zostać pohamowana i odezwać się znowu, gdy brak wewnętrznej odporności, jak nprz.

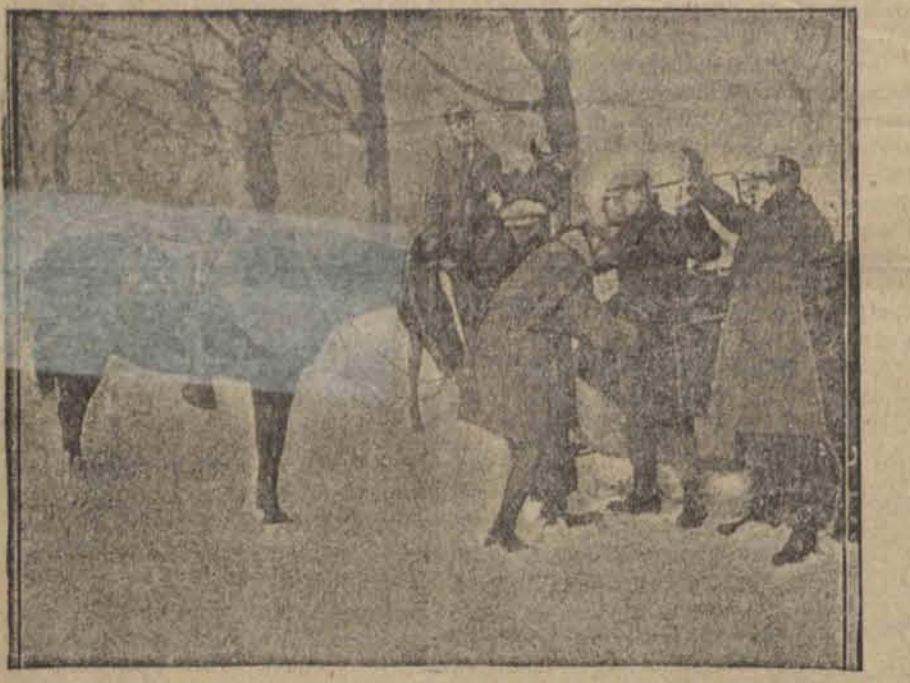
pod wpływem alkoholu,

albo u kobiet, w okresie rozwoju i ciąży, przy epilepsji i histerji. Duchowe hamulce znikają także przy niektórych zaburzeniach umysłowych, jak nprz. przy zdziecinnieniu starców. Wówczas wytwarza się także chorobliwa manja do kolekcjonowania. Tego rodzaju

zidjociali kolekcjonierzy

zapychają sobie kieszenie wszystkiem, co napotkają, i wszystkiem wogóle, co dla nich jest dostępne: kamieniami, kawałkami papieru, odpadkami wszelkiego rodzaju. W podobnych wypadkach oczywiście kleptomanja jest objawem ciężkiego zaburzenia funkcyj mózgowych.

Ręce do góry!



Policja amerykańska wprowadziła podwójne patrole konne, które na granicy Kanady rewidują przemytników alkoholu.

Billie Dove



oczaruje łodzan jako „Anioł pod szminką".

„PIANOFORTE".

Wynalazca pierwszego fortepianu.

W klasztorze Santa Croce w Florencji wmurowana została temi dniami tablica ku upamiętnieniu człowieka, któremu muzyka zawdzięcza więcej, niż któremukolwiek z wielkich sławnych twórców muzycznych.

Człowiekiem tym jest zmarły 27-go stycznia 1731 Florentyńczyk Cristofori, wynalazca

pierwszego fortepianu

w dzisiejszem tego słowa znaczeniu.

W epoce, kiedy żył Bartolommeo Cristofori, muzyka uprawiana przeważnie głosowo, przechodziła do wykonania instrumentowego, szukając w ten sposób nowego dla siebie wyrazu.

Jak klawikord tak i klawicymbał ze względu na swą konstrukcję nie były w stanie ani wydobyć niezbędnej ekspresji ani niezbędnego fortissimo. Nie dawał tego ani klawikord, operujący delikatnemi metalowemi blaszkami, ani klawicymbał, posiadający struny szarpane piórkiem — oba te instrumenty nie posiadały

należytej siły i rezonansu.

I dopiero w r. 1709 zbudował Cristofori pierwszy prototyp dzisiejszego fortepianu, oparty na technice młotkowej, tj. wprowadzający młoteczki, które uderzały za naciśnieciem klawisza w strunę. Ten szczegół techniczny nowego wynalazku pozwolił na długie utrzymanie tonu i na wzmocnienie go lub osłabienie

w miarę potrzeby.

Tą drogą można było osiągnąć i piano i forte i dlatego słusznie instrument ten uzyskał miano „Pianoforte" zmieniono następnie na „Fortepiano".

W pierwotnym tym fortepianie dokonano z czasem wielu ulepszeń, ale minęło około dwóch stuleci, zanim osiągnął on doskonałość dzisiejszego Bechsteina czy Stainway'a z jego pełnią, soczystością i subtelnością tonu.

——:o:——

Sztuczny garb żebraka.

Nieoczekiwany rezultat rewizji.

Dziwne bywają czasy bezdroża duszy ludzkiej... Często się zdarza, iż ludzie, uprawiający „zawód" żebraka, dochodzą w ten sposób do znacznego majątku... Mogliby tedy rozpocząć

życie wygodne i solidne,

a nie narażać się na nieprzyjemności i trudy, związane czy to z ustawicznem przebywaniem na ulicy w największą nawet niepogodę, czy też z upokorzeniami, nieodłącznemi od życia żebraka... Tymczasem wolą oni trwać dalej w nędzy i upodleniu, a pieniądze gromadzą, zbyt są bowiem do nich przywiązani, aby się ich pozbywać...

Oto charakterystyczny wypadek, zanotowany obecnie przez prasę amerykańską. W Chicago przebywa 70-letni garbaty żebrak, który często pojawia się na ulicach tego miasta, aby wyciągać rękę po jałmużnę...

Niedawno aresztowano go i sprowadzono na policję. Tutaj jakiś policjant poklepał go

żartobliwie po garbie

i stwierdził ku swemu wielkiemu zdziwieniu, że garb ten dziwnie jest twardy i kanciasty. To zrodziło w nim podejrzenie, że garb jest sztuczny....

Przeprowadzona rewizja osobista dała **nieoczekiwany rezultat.**

Okazało się mianowicie, że garb jest rzeczywiście sztuczny oraz, że mieści w sobie rodzaj kasy, zawierającej 1,110 dolarów oraz 7,700 szylingów... Nawiasem należy dodać, że żebrak ów jest z pochodzenia Niemcem i nazywa się Wilhelm Mueller...

Paryż nie ma już miejsca

na nowe pomniki.

Z Paryża donoszą, że powstał tam nadmiar pomników.

Po wojnie wdzięczna Francja postanowiła wystawić swym wiernym synom którzy padli w boju, pomniki. Przygotowywano je prawie we wszystkich miastach Francji. Ale gdy pomniki zostały już nareszcie wykończone, powstała trudność, gdzie je umieszczać, gdyż placów jest o wiele mniej

niż pomników.

Wszystkie place w Paryżu sa przepełnione dziełami rzeźbiarzy. Na niektórych stoi po dwa i więcej pomników.

A tu trzeba w samym Paryżu znaleźć miejsce jeszcze dla kilkunastu wielkich postaci dziejów Francji. Skąd wziąć miejsce?

Rada miejska Paryża zebrała się na długie posiedzenie, ale obrady [...] bez rezultatu.

Wydelegowano specjalną ko[...] ra ma „upatrzyć" miejsca od[...] dla pomników.

Komisja pracuje w pocie [...] dotychczas rzeczy stoją jak s[...] wstał nawet projekt, by przerz[...] Sekwanę jeszcze jeden most [...] gremjalnie załatwić się ze w[...] pomnikami.

Inny projekt idzie w tym [...] aby pomniki porozmieszczać [...] łach wojskowych, lub w kośc[...]

Wszystkie te projekty nie [...] dotychczas uznania rady miejs[...] Paryż nie wie, co zrobić z [...] pomnikami.

——::-::——

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułk[...]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.